Nr. 15 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Kraków, Poniedziałek 19 Stycznia 1925.

Rok XLIV.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Gabinet prawicowy w Niemczech

Dziwolągowy gabinet i dziwolągowa „zgoda" parlamentu na jego istnienie

Kraków, 17 stycznia.

Na widok nowego gabinetu niemieckiego można bez przesady powiedzieć: »Parturiunt montes, nascitur ridiculus mus«. Bo czyż nie jest śmiesznym ten nowy gabinet Rzeszy niemieckiej, który się urodził po pięciomiesięcznych bolach? Ale poznajmy przedewszystkiem jego członków. Otóż na czele gabinetu stanął dr **Luther**, dotychczasowy minister skarbu. — Sprawy zagraniczne objął dr **Stresemann**, wewnętrzne **Schiele**, gospodarstwa **Neuhaus**, robót publicznych **dr Brauns**, poczt **Stingl**, aprowizacji i rolnictwa hr. **Kanitz**, obrony krajowej dr **Gessler**. Teki skarbu i handlu nie zostały jeszcze rozdane, zaś co do ministerstwa sprawiedliwości toczą się układy z posłem do Reichstagu, radcą sądu wyższego Schuhmacherem.

Otóż dr Luther, który formalnie nie należy do żadnej partji, posiada notorycznie prawicową orjentację. Również notoryczną jest rzeczą, że dr Luther sabotował skutecznie akcję dra Marksa, dążącą do utworzenia gabinetu bezpartyjnego, czy ponadpartyjnego, czy wreszcie fachowego. Dr Luther, który jako były nadburmistrz miasta Essen i jako minister skarbu położył znaczne zasługi, zbyt gorliwie kierował wodę na młyn narodowców niemieckich, **ażeby mógł na przyszłość** wobec nich **zachować jaką taką** niezawisłość.

Dr Stressemann należy wprawdzie do niemieckiej partji ludowej (deutsche Volkspartei), **którą** należy odróżniać od skrajnej partji prawicowej (Völkische«), ale jest oddawna sympatykiem narodowców i wogóle prawicy. Działalność jego jako ministra spraw zagranicznych **nie mogła obudzić zaufania za granicą**, która **i** nadal będzie nieufnie spoglądała na każdą jego czynność.

Minister spraw wewnętrznych **Schiele**, dzierżawca dóbr i właściciel wielkich fabryk, jest przewodniczącym stronnictwa niemiecko-narodowego i uchodzi za umiarkowanego narodowca. Tak więc najważniejsza obok spraw zagranicznych teka spraw wewnętrznych dostała się w ręce niemieckich narodowców, którzy są otwartymi wrogami republikańskiej formy rządu i konstytucji wejmarskiej. A właśnie minister spraw wewnętrznych musi stać na straży konstytucji.

Bajeczną konduitę republikańską posiada nowy minister gospodarstwa, dr Neuhaus, były dyrektor w pruskiem ministerstwie handlu. — Ma on być fachowym ministrem, jest jednakże **stanowczym nacjonalistą** i ustąpił swojego czasu ze swego stanowiska, **gdyż nie chciał złożyć przysięgi na republikańską konstytucję.**

Do tego dobranego koła nacjonalistycznych ministrów należy hr. Kanitz. Dzierży on tekę ministra aprowizacji i rolnictwa. Chcąc pogodzić zadania dobrego aprowizatora z zadaniami dobrego ministra rolnictwa, oświadczył się **za wprowadzeniem ceł ochronnych** na płody i wyroby rolnicze. W ten sposób ma ułatwić krajowi aprowizację i nasycić konsumentów. — Konsumenci niemieccy mówią z westchnieniem: »Das ist ein starker Tabak«.

Wobec tego przynależność partyjna reszty ministrów jest już obojętna. Tylko dla dokładności informacyjnej zaznaczamy, że dr Brauns należy do prawego skrzydła centrum, a dr Gessler do demokratów.

Umiarkowanie lewicowa prasa niemiecka pociesza swoich czytelników tanią uwagą, że dr Luther daleki jest od szowinizmu i wszelkiej skrajności, skutkiem czego daje rękojmię, że kurs nowego rządu nie zboczy zbytnio w stronę prawicy. Ale tutaj pierwsze skrzypce nie znajdują się w rękach dra Luthera, tylko na przemian w rękach dra Stresemanna i Schielego, gdy drugie skrzypce dzierżą panowie Kanitz i Neuhaus. Ażeby zaś wyczerpać porównanie z kapelą muzyczną, można dodać, że każdy z tych panów może być nadzwyczajnym »Trommlerem« w tym nacjonalistycznym »jazzbandzie«. Nic też dziwnego, że nowy gabinet niemiecki wywołał za granicą **jak najgorsze wrażenie.**

Co będzie dalej? Otóż wczoraj wieczorem miało się odbyć posiedzenie Reichstagu, na którem nowy kanclerz miał przedstawić swój gabinet i wygłosić ekspose. Posiedzenie to zostało odwołane rzekomo z tego powodu, że jeszcze trzy teki ministerjalne nie są obsadzone. O tem wiedział dr Luther w chwili, gdy zwoływał parlament, widocznie więc odgrywały tu rolę jakieś inne względy. Stanowisko rządu w parlamencie nie jest pewne. Reichstag ma uchwalić dla nowego rządu nie wotum »zaufania« (Vertrauen). lecz tylko votum »zgody« (Billigung). Ten dziwoląg parlamentarny jest wynikiem kompromisu pomiędzy nacjonalistami a centrowcami. Za wnioskiem o uchwaleniu votum zgody mają głosować nacjonaliści, niemiecka partja ludowa, bawarska partja ludowa, prawdopodobnie partja gospodarcza i znaczna część centrum. Lewica centrowa i demokraci wstrzymają się od głosowania.

Tak więc dziwolągowy gabinet otrzyma dziwolągową zgodę parlamentu na sprawowanie rządów aż do najbliższego przesilenia.

Obecna sytuacja w zatargu polsko-gdańskim

Pobyt p. Colbana w Gdańsku — Zamierzenia p. Sahma

W ostatniej fazie zatargu polsko-gdańskiego nie zaszły żadne poważniejsze zmiany, mimo to należy podnieść dwa momenty oświetlające obecną sytuację. Pierwszym z nich, to pobyt w Gdańsku dyrektora wydziału administracyjnego Ligi Narodów, p. **Colbana, drugim mowa prezydenta senatu gdańskiego Sahma** na posiedzeniu sejmu.

Co do pierwszego należy zaznaczyć, że p. Colban **poinformowany już dostatecznie w Warszawie,** zapragnął z drugiej strony przekonać się naocznie na miejscu o istotnym stanie rzeczy, celem należytego, **a bezstronnego zaznajomienia Rady Ligi z istotą sporu polsko-gdańskiego.**

Przemówienie prezydenta Sahma nie przynosi na ogół niczego nowego i jest niemal wierną kopją poprzednich urzędowych gdańskich enuncjacyj. Wystąpienie p. Sahma, oprócz kilkakrotnego **zaakcentowania suwerenności państwowej Gdańska zmierzało wyraźnie do poróżnienia Polski z Ligą Narodów.**

W ciągu swego przemówienia p. Sahm poruszył sprawę niezałatwionych dotychczas spraw gdańskich, t. j. siedziby polskiej dyrekcji kolejowej w Gdańsku i polskich ceł wywozowych. We wszystkich tych kwestjach starał się p. Sahm udowodnić słuszność stanowiska Gdańska i agresywność Polski. Wywody jego, oparte na przewrotnej interpretacji poszczególnych ustępów i paragrafów układów i konwencyj polsko-gdańskich, **nie posiadają jednak znaczenia dowodów zasadniczych** i zostały już należycie przez rząd nasz obalone. **Głównym jednak motywem i myślą przewodnią całego przemówienia** był, jak na wstępie zaznaczyliśmy, zamiar **przeciwstawienia Polski Lidze Narodów.** Twierdząc, że o jakimkolwiek protektoracie polskim nad Gdańskiem **niema mowy,** utrzymuje p. Sahm, że w myśl traktatu wersalskiego, **Gdańsk stoi wyłącznie pod ochroną Ligi Narodów** i wierzy, że Liga Narodów, a przedewszystkiem **wysoki komisarz weźmą Wolne Miasto w obronę przed atakami,** skierowanemi przeciwko jego samodzielności, oraz jego politycznej i gospodarczej wolności. **Po obecnym** zwrocie, jakiego doznała sytuacja — **zakończył prez.** Sahm — **chodzi tu nie tylko o walkę Polski przeciw Gdańskowi, lecz raczej o walkę Polski przeciwko wysokiemu komisarzowi Ligi Narodów, a tem samem i przeciwko samej Lidze Narodów(?!).**

Wywody i zastrzeżenia i **perfidna kazuistyka p. Sahma nie zdołają jednak zmienić istotnego stanu rzeczy.** Prawa Polski w Gdańsku oparte są na traktacie wersalskim, tej **ostoi obecnego prawno-politycznego porządku w Europie** i nie zmniejszyć ich ani usunąć nic nie zdoła. **Wątpić też należy, ażeby Liga Narodów,** jeden z instrumentów międzynarodowego porozumienia **i dzieło traktatu wersalskiego, mogła powziąć decyzję, sprzeczną z duchem tego traktatu.** Dlatego też spodziewać się należy, że wbrew intencjom Gdańszczan **pobyt p. Colbana w Wolnem Mieście przyczyni się niewątpliwie do rozwikłania sytuacji** i będzie miał dodatni wpływ na stanowisko Rady Ligi.

Niemiecka prasa komunistyczna o zatargu gdańskim

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 stycznia. Komunistyczna »Rote Fahne« w art. p. t. »Gdański kącik burz« zajmuje się **konfliktem polsko-gdańskim** i przytacza głosy pism, że konflikt ten **tak samo trudno będzie zażegnać, jak konflikt w r. 1914.** Od siebie »Rote Fahne« dodaje, że port gdański ma być rozbudowany i służyć jako strażnica **przeciw sowieckiej Rosji.** Gdańsk jest dzieckiem Ligi Narodów i nie jest to terytorjum **ani polskiem ani niemieckiem.** zapewnia tylko Polsce dostęp do morza. Gdańsk jest źródłem konfliktów między imperjalizmem **angielskim a francuskim.** Dziennik utrzymuje, że spór pocztowy został zorganizowany jako potyczka, ażeby załatwić definitywnie ustalenie **wschodniej granicy niemieckiej,** co ma nastąpić do 1 lutego. Uregulowanie tych granic będzie znów okazją do handlu **między Francją i Anglją,** podobnie jak w kwestji opróżnienia strefy kolońskiej.

Warunki amerykańskiej pożyczki dla Polski

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 stycznia. O pożyczce amerykańskiej dla Polski podają dalsze informacje, według których pożyczka ta **dochodzić będzie sumy 50 miljonów dolarów.** Dnia 15 lutego otrzyma Polska **większą część pieniędzy, a resztę w ciągu półrocza.** Pożyczka opiewa na **9 proc. rocznie na przeciąg lat 20.** Jako gwarancję **daje państwo polskie dochody netto ze sprzedaży cukru.** Dolary po przekazaniu ich Polsce będą wydane niezwłocznie Bankowi Polskiemu, który będzie emitował odpowiednio do podkładu dolarowego ilość złotych. **Pożyczka ma być wyłącznie obrócona na cele inwestycyjne.**

Wicepremjer Thugutt za ewnia cerkwi prawosławnej zaspokojenie potrzeb

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 stycznia. O rozmowie, którą odbył wicepremjer Thugutt z **metropolitą prawosławnym Djonizym, którego rewizytował,** podaje »Gazeta Poranna«:

Wicepremjer oświadczył, że rząd uważa kościół prawosławny za zdrowy i moralny i **potrzebny dla życia państwowego Rzeczypospolitej** i że państwo zdecydowane jest wejść na drogę **zaspokojenia najbardziej istotnych potrzeb cerkwi prawosławnej,** jakoteż zabezpieczenia jej odpowiedniego stanowiska prawnego w państwie. **Rząd przystąpi też do wypracowania projektu statutu kościoła prawosławnego w Polsce,** a ponadto ministerstwo oświaty wykończy projekt podziału świątyń, który stanowił dotąd przedmiot sporu między kościołem katolickim, a prawosławnym.

Dziennik donosi, że metropolita Djonizy obejmuje **katedrę prawosławnej teologji** jako zwyczajny profesor uniwersytetu warszawskiego.

———oo———

Rosja nie chce uznać długów z czasów carskich

(Telegram iskrowy „Nowej Reformy").

Paryż, 17 stycznia. Ostatnia mowa Rykowa w sprawie długów rządu carskiego **wywołała w Paryżu bardzo niemiłe wrażenie.** W szczególności z tego powodu, że Rykow **w sposób brutalny odrzucił uznanie ze strony sowietów dawnych długów rządów rosyjskich** i to właśnie w tym czasie, gdy Krasin opuścił Moskwę, udając się do Paryża na konferencje gospodarcze francusko-rosyjskie.

Senator de Monzie wyjaśnił przedstawicielom prasy paryskiej, że rokowania gospodarcze wtedy będą mogły być prowadzone bez przeszkód, **gdy osiągnięta będzie zgoda obu interesowanych państw co do długów z czasów carów i gdy pretensje francuskich posiadaczy papierów rosyjskich będą zaspokojone.**

Ostatnie uchwały Rady ministrów

Warszawa, 17 stycznia (PAT). Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 6 stycznia 1925 r. powzięła między innemi uchwały: 1) Projekt ustawy **o użytkowaniu i zagospodarowaniu lasów, mających znaczenie dla obrony państwa.** 2) Rozporządzenie rozszerzenia **terytorjalnego zakresu działania prokuratorji generalnej w Krakowie.** 3) Zmianę niektórych postanowień rozporządzenia wykonawczego rady ministrów do ust. z dn. 31 l. 1924 r. **o języku państwowym i języku urzędowania rządowych i samorządowych władz administracyjnych.** 4) Rozporządzenie w sprawie zmiany rozporządzenia rady ministrów z dnia 26 czerwca 1924 r. o wykonaniu ust. 3 art. 116 ust. **o państwowej służbie cywilnej** (przesunięcie terminu egzaminów z 1 lut. do 15 marca. 5) Zmianę uchwały rady ministrów z dnia 2 lis. 1923 ustalającą między innemi **termin awansowania funkcjonarjuszy państwowych** w dn. 1 stycznia przez wyjątkowe przedłużenie tego terminu do dnia 1 lutego 1925 r. 6) Rozporządzenie **o utworzenie dyrekcji lasów państwowych.**

Podatki bezpośrednie zupełnie nie dopisały

Na posiedzeniu senackiej komisji gospodarstwa społecznego wygłosił 16 bm. ekspose wiceminister skarbu **Klarner,** który, na podstawie sprawozdań z wpływów dochodów państwa w r. 1924, oświadczył:

Podatki bezpośrednie nie dopisały zupełnie, jak również mniej wpłynęło niż preliminowano **podatku gruntowego, majątkowego i dochodowego, natomiast** więcej ponad prelimonowaną sumę przyniósł podatek przemysłowy. Wskutek tego podatek przemysłowy ulegnie złagodzeniu, a projekt odnośnej noweli będzie przedłożony niebawem Sejmowi.

Co do podatków pośrednich, dały one znaczne plusy, a to monopol tytoniowy dał o 100 proc. więcej, a cła o 88 proc. ponad kwoty preliminowane.

Fatalnie przedstawia się rubryka przedsiębiorstw państwowych. Z lasów państwowych spodziewano się 60 miljonów złotych, **tymczasem wpłynęło zaledwie 9 miljonów.** Co do horoskopów na przyszłość, to widać z porównania, co mieliśmy 1 stycznia 1924 a co mamy 1 stycznia 1925. A wiec 1 stycznia 1924 mieliśmy znaków markowych za 100 miljonów złotych, zaś 1 stycznia 1925, było w obiegu 550 miljonów złotych w biletach Banku Polskiego oraz 150 miljonów w bilonie.

MAY SINCLAIR

Tam, gdzie ogień nie gaśnie...

Przekład z angielskiego przez M. M.

(Ciąg dalszy). 5

Przez parę godzin pozostawała jeszcze w tymsamym pokoju, gdzie się te rzeczy działy. Dziwny się jej ten pokój wydawał teraz, jakiś obcy i nie swój, i częściowo nawet odrażający. Ten ołtarzyk z płonącemi świecami i krucyfiksem, to wszystko przypomniało jej coś wielkiego, tajemniczego, co się tu przed chwilą spełniło, czego jednak w szczegółach nie była zdolną sobie przypomnieć. Zdawało jej się, że to wszystko w dziwny jakiś sposób złączono było z tem martwem ciałem, które leżało teraz na łóżku, przykryte białym prześcieradłem, ale nie łączyła siebie w duchu z temi martwemi zwłokami i jasno nie zdawała sobie sprawy z tego połączenia.

Gdy pielęgniarka przyszła, by prześcieradło odrzucić, ujrzała przed sobą ciało starszej już kobiety, a sama miała poczucie o sobie, że jest jeszcze młodą, trzydziestoparoletnią istotą. — Pamięć jej nie znała już przeszłości, ani też przyszłych rzeczy, nie miała żadnych stałych wspomnień, ani świadomości, co teraz ma czynić.

W tem nagle cały pokój poruszył się przed nią, ściany i sufity i meble poczęły się łączyć i spływać a potem rozdzielać na części. Jedne zasuwały się za drugie i powlekały jakby mgłą przejrzystą jakby odbicie przedmiotów, widzianych przez zwierciadło. Łóżko, wraz z leżącemi nań zwłokami, nakrytemi prześcieradłem, zniknęło teraz z jej oczu, a ona sama stała przy drzwiach pokoju, które jedne pozostały nieruchome.

Otwarła je i znalazła się na ulicy, naprzeciw wysokiego budynku z żółtawo-szarych kamieni, ze smukłą szarą wieżyczką. I pamięć wróciła wraz z błyskiem rozpoznania. Ten budynek, to był kościół Najśw. Marji Panny na Maida Vale. Wewnątrz usłyszała dźwięk organów, pchnęła drzwi i wsunęła się cicho do kościoła. Zdawało się jej jakby wróciła znowu w granice określone czasem i przestrzenią, powoli wracała jej pamięć określonych rzeczy. Pamiętała teraz te rzędy drewnianych ławek, wykończoczonych smukłą, gotycką rzeźbą. Kamienne, czerwonej barwy mury i kolumny, i te kręgi światła, wiszące w powietrzu pomiędzy nawami kościoła. I wielki ołtarz oświetlony rzęsiście wielu świecami, wśród których błyskał wysoki metalowy krzyż. I ten cały obraz zdawał się jej być niezmiernie realnym, rzeczywistym, odpowiadającym tym obrazom, które tkwiły w jej duszy.

I wiedziała teraz po co tu przyszła. Nabożeństwo się skończyło. Chór odszedł, zakrystjan gasił świece przed ołtarzem. Przeszła zwolna poprzez środkową nawę aż do znanego sobie dobrze miejsca przed kazalnicą i tam uklękla, ukrywając twarz w dłoniach. Poprzez palce widziała po swej lewej stronie drzwi od zakrystji przy końcu północnej nawy kościoła i zwroku z tych drzwi nie spuszczała. Na chórze organista zamykał organy, przyczem ostatnie dwa akordy zabrzmiały w pustej przestrzeni uroczystym, przeciągłym dźwiękiem. Drzwi zakrystji otwarły się w tej chwili i ksiądz Klemens Farmer ukazał się w progu, okryty swym czarnym płaszczem. Przeszedł tuż koło niej, stanął na chwilę u wejścia do ławki, w której klęczała, jakby na nią czekał, jakby miał jej coś do powiedzenia... Wtenczas powstała z klęczek i zwolna zbliżyła się ku niemu. Nie ruszył się z miejsca, nie ustąpił się jej wcale, wtedy twarz swoją przysunęła blisko do jego twarzy, bliżej, niż kiedykolwiek dawniej zwykła była czynić, tak blisko, iż rysy tej twarzy zdawały się mącić przed jej oczyma.

Odrzuciła w tył głowę, przymykając oczy, i nagle ujrzała, iż patrzy w twarz Oskara Wade. Stał przed nią blisko, spokojny, nieruchomy, przerażający spokojem i zagradzał jej przejście. Cofnęła się gwałtownie, ale ramiona jego zdawały się ogarniać ją, przygniatać, a oczy szły za nią, obejmując jej całą postać... Otworzyła usta, aby krzyknąć, lecz odgłos żaden nie uleciał z jej piersi... A teraz bała się poruszyć, ażeby i on nie ruszył na nią... Jego ciężkie, jak gdyby ruchome ramiona, nachylone ku niej, przeraziły ją śmiertelnie.

Jedne po drugich gasły światła w bocznych nawach kościoła, jeszcze chwila, a zgasną i w nawie środkowej... Jeśli nie odejdzie zaraz, to zostanie zamkniętą z nim razem tutaj w tej straszliwej ciemności... Ostatnie światło zagasło... Zawróciła teraz ku nawie kościoła od strony północnej, i po omacku, rękoma wspierając się o brzegi ławek, posuwała się zwolna naprzód. Raz jeden obejrzała się poza siebie, ale Oskara już tam nie było. I w tej chwili przypomniała sobie, że przecież Oskar Wade nie żył już, że umarł, umarł siedemnaście lat temu, że zatem to, co widziała, to był chyba duch jego tylko, a ona już jest wolną od niego za zawsze.

Wyszedłszy z kościoła, przystanęła przez chwilę na stopniach, wiodących do wnętrza. I oto ujrzała, iż droga, na której stał kościół, droga, którą co dopiero tu przybyła, zmieniła się w okamgnieniu. Ulica była wybrukowana, nie taka, jaką poprzednio pamiętała. Bruk ten wznosił się lekko ku jednej stronie, po drugiej znać było arkady, pod któremi błyszczały wystawowe szyby sklepów, a długa ta galerja oddzieloną była od ulicy szeregiem smukłych szarych kolumn. Szła teraz pod arkadami ulicy de Rivoli. Przed sobą widziała wystający brzeg kolumny z szarego kamienia, który rozpoznała jako fasadę hotelu St. Pierre. Oszklone drzwi same otworzyły się przed nią. Weszła przesunęła się przez szarą, brudną sień hotelową, tak dobrze jej znaną. po pod sklepione filary, aż do schodów, wyłożonych szarym dywanem Rozpoznała po stronie lewej lożę portjera, biurko, połyskujące mahoniowem drzewem koloru wina, a z prawej strony, podobnie lśniące, mahoniowe biuro hotelowego sekretarza.

Patrząc tylko przed siebie, zdążała prosto do tych schodów i zaczęła iść zwolna w górę kręconemi schodami, mijając piętro po piętrze, przesuwając się około zakratowanych otworów klatki od windy, aż doszła do piętra, dobrze sobie znanego, na długi, ciemny korytarz blado oświetlony jednem oknem, znajdującem się w jego końcu. I tutaj dopiero uderzyła ją cała ohyda miejsca, do którego dotarła. Zapomniała już o kościele Najśw. Marji Panny. Nie wiedziała o tem, iż cofnęła się w przeszłość... — Czas i przestrzeń były teraz dla niej tu skoncentrowane. Pamiętała, że musi iść na lewo, ciągle na lewo... Ale tam „coś" tkwiło, tam gdzie korytarz zakręcał się w głębi koło okna, tam, na końcu wszystkich korytarzy „to" było; jeżeli zakręci na prawo „tego" uniknie. Ale korytarz zatrzymywał się tu nagle przed prostą ścianą...

(C. d. n.).

———oo———

Czaszka hetmana Chodkiewicza w Krakowie

W r. 1918 Muzeum Narodowe miało odebrać z Młynowa na Wołyniu cenne zbiory rodziny Chodkiewiczów, jak archiwum rodzinne, porcelanę, obrazy, przedmioty ze szlachetnych metali i t. p. Po odbiór zbiorów udał się istotnie dyrektor Muzeum prof. Kopera i podurzędnik Szkaradek, których w międzyczasie ogarnęła inwazja ukraińska.

Zbiory po zajęciu inwazji przywieziono do Krakowa w stanie pożałowania godnym. Ukraińcy używali cennych aktów i dzieł jako podściółki dla koni. Z pogromu uratowano czaszkę wielkiego hetmana, którą Ukraińcy wyrzucili ze srebrnej puszki, znalezionej u jednej z włościanek. Włościance tej matka hr. Mieczysława Chodkiewicza dała tę cenną relikwję do chwilowego przechowania.

W ostatnich czasach na zarządzenie dyrekcji Muzeum Narodowego wykonano u jednego z jubilerów krakowskich nową srebrną puszkę, w której złożono czaszkę wielkiego hetmana.

Zatajenie obrotów w Banku cukrownictwa

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 stycznia. Z Poznania donoszą: Urzędnicy skarbowi dokonali w tutejszym Banku cukrownictwa rewizji, która wykazała iż dyrekcja tego Banku zataiła przed skarbem państwa wysokość swoich obrotów i wykazała liczbę mniejszą od rzeczywistej o 8 miljonów złotych, ażeby uchylić się od zapłacenia podatku.

Wiadomość ta wywołała nietylko w Poznaniu, ale i w całej Rzeczypospolitej niesłychanie przykre wrażenie.

———oo———

Na tem tle rozpoczęto dyskusję, w której zabierali głos sen. Truskier (Koło żyd.), Kowalczyk (Z. L. N.) i Widomski.

Otwarcie konferencji w Helsingforsie

Wczoraj rano rozpoczęły się w Helsingforsie obrady konferencji państw bałtyckich i Polski. Przewodniczącym konferencji został wybrany minister spraw zagranicznych Finlandji, p. **Procope.**

Sowiety, **zaniepokojone** są obradami konferencji, przypuszczają bowiem, że **państwa bałtyckie** i **Polska** zamierzają utworzyć **blok antysowiecki.** Dzienniki sowieckie powątpiewają jednakże o możliwości stworzenia takiego bloku ze względu na sprzeczności Polski i na fakt, że Polska szuka zbliżenia gospodarczego z sowietami, a więc unikać będzie polityki zdolnej poróżnić ją z sowietami.

Francja przeciw rządowi rumuńskiemu

Bukareszteński dziennik „Cuventul" przynosi sensacyjną wiadomość o rozmowie francuskiego prezydenta ministrów, Herriota, z nowo mianowanym posłem rumuńskim w Paryżu, Diamandem. — Herriot ujawnił w rozmowie w sposób uderzający „desinterement" w sprawach, dotyczących Rumunji. Na zapytanie Diamanda o powód tego **nieprzychylnego usposobienia dla Rumunji,** Herriot odpowiedział, że niema nic przeciwko Rumunji, natomiast **bardzo wiele przeciw rządowi rumuńskiemu.** — Również Loucheur oświadczył, **że nie zaryzykowałby ani jednego franka w Rumunji.**

Uchwalenie reformy wyborczej w parlamencie włoskim

Wiedeń, 17 stycznia (PAT). »N. Fr. Presse« donosi z Rzymu: Po zakończeniu dyskusji nad reformą wyborczą **Izba przyjęła 307 głosami przeciw 33 porządek dzienny przyjmujący reformę wyborczą i wyrażający zaufanie polityce rządu.**

Jak słychać, po uchwaleniu reformy wyborczej **Izba będzie odroczona na czas dłuższy.** Rząd zdaje się, nie życzy sobie, **aby Izba obradowała podczas procesu Matteotiego,** który **odbędzie się** z końcem lutego albo z początkiem marca. Izba zbierze się **dopiero po procesie** i wówczas będzie jej przedłożony budżet, ustawa prasowa i inne przedłożenia rządowe.

Traktat handlowy francusko-niemiecki zagrożony

Paryż, 17 stycznia (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu konferencji handlowej francusko-niemieckiej delegaci niemieccy przedstawili tezy, które, zdaniem francuskich kół miarodajnych, przekraczają **granicę,** poza którą Francja mogłaby pójść w ustępstwach. Podczas gdy delegacja francuska omawiała warunki układu jedynie prowizorycznego, Niemcy życzą sobie, aby zasada największego uprzywilejowania u, stalona w tym układzie, uważana była **jako obowiązująca** i w ostatecznym układzie.

Wobec tego rząd francuski przedłożył ponownie delegacji niemieckiej drogą pisemną swoje ostateczne **propozycje.** Delegacja niemiecka udzieli odpowiedzi dopiero po porozumieniu się z rządem niemieckim.

Paryż, 17 stycznia (PAT). Delegacja francuska do rokowań o traktat handlowy **odrzuciła żądania delegacji niemieckiej.**

KRONIKA

Kraków, 17 stycznia.

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEJ REFORMY" poświęcony jest dziś Muzeum Narodowemu w Krakowie. Jedną z najaktualniejszych kwestyj kulturalnych śledzona z zainteresowaniem przez całą Rzeczpospolitą, znajduje się obecnie w stadjum ostatecznego rozwiązania przez projektowane rozpoczęcie budowy gmachów, które przeznaczone zostaną na przechowanie bezcennych zbiorów.

W dodatku dzisiejszym zamieszczamy z tego powodu szereg artykułów pióra zasłużonego dyr. Muzeum Nar. dra Feliksa Kopery, kustosza tegoż Muzeum Józefa Pałasińskiego, red. Jana Grzywińskiego i Miecz. Zielenkiewicza, z których niektóre mają charakter rewelacyj i posiadają wartość historycznych zapisków, nigdzie jeszcze nie ogłoszonych.

W dziale ilustracyjnym znajdują czytelnicy reprodukcje najcenniejszych zbiorów Muzeum, w tem podobiznę dukata z czasów Władysława Łokietka, unikatu nie posiadanego przez żadne muzeum, nadto oryginalne szkice wykonane z natury specjalnie dla „Nowej Reformy" przez znanego artystę-malarza p. Stanisława Paciorka-Sartowskiego.

Na życzenie wielu czytelników, od dnia dzisiejszego tygodniowe dodatki „Nowej Reformy" stanowią zamkniętą w sobie całość.

———

MUZYKA KOŚCIELNA. W kościele św. Piotra w niedzielę 18 bm. podczas sumy o godz. 10'30 pni Fr. Studzińska-Wilkicka, a podczas mszy św. o godz. 12 orkiestra 20 pp. pod kier. p. kapelm. Szreyera wykonają kolędy.

W niedzielę 18 bm. w czasie mszy św. o godz. 12 w poł. w kościele Najświętszej Panny Marji wykona chór Tow. śpiew. „Harfa" łącznie z chórem pocztowym szereg kolęd.

KU UCZCZENIU ROCZNICY POWSTANIA STYCZNIOWEGO odbędzie się 25 bm. staraniem Komitetu obywatelskiego na Zwierzyńcu uroczysty obchód z nabożeństwem i pochodem na cmentarz przy kościółku św. Salwatora, gdzie spoczywa wielu bohaterów walk o wolność. W pochodzie weźmie udział orkiestra wojskowa, delegacje poszczególnych pułków i cechy ze sztandarami.

DELEGACI „ZWIĄZKU POJEDNANIA" W KRAKOWIE. Przed dwoma dniami przyjechali do Krakowa delegaci „Związku pojednania" w osobach p. Lange, z pochodzenia Norwega i pani Hoysted, Irlandki. Goście przyjmowani w naszem mieście przez kierownictwo Y. M. C. A., odbyli wczoraj konferencję z prof. Dyboskim i prof. Estreicherem, informując się w sprawach społecznych i politycznych Polski. Przedstawiciele „Związku pojednania" odbywają podróż po Polsce, korzystając z pomocy rządu polskiego. Zaznaczyć należy, że „Związek pojednania" ma na celu pogodzenie wrogich sobie państw całego świata. Delegaci odbyli szereg podróży orjentacyjnych po Francji, Niemczech, Czechach i na Bałkanach. Goście wyjeżdżają dzisiaj do Warszawy.

KONKURS TOW. SZKOŁY LUDOWEJ W KRAKOWIE. Zarząd główny Tow. Szkoły Ludowej rozpisuje konkurs na trzy prace z zakresu wychowania obywatelskiego, a mianowicie: a) Katechizm małego obywatela — dla dzieci do lat 10 — może być wierszem (rozmiar około 250 wierszy druku); b) Katechizm obywatelski — obliczony na poziom umysłowy ucznia, kończącego szkołę powszechną — w formie pytań i odpowiedzi (rozmiar do dwu arkuszy druku); c) Wykład konstytucji polskiej z 17 marca 1921, stanowiący logiczną i popularne przedstawienie całość ustroju państwa polskiego (rozmiar do 3 arkuszy druku).

Jako nagrody ustanawia się: dla pracy pod a) 150 zł., 100 zł. i 50 zł.; dla prac pod b) i c) 500, 300 i 250 zł. Praca, wyznaczona do druku, otrzyma nadto honorarjum autorskie w kwocie odpowiadającej wysokości przyznanej nagrody.

Prace opatrzone godłem, z dołączeniem zapieczętowanej koperty, zawierającej dokładny adres autora, należy nadsyłać na ręce Zarządu głównego Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie (ul. św. Anny 5). Termin nadsyłania prac upływa z dn. 17 marca 1925. W skład jury wchodzą: prof. Uniw. Jag. Ignacy Chrzanowski, prof. Uniw. Jag. Kaz. Wład. Kumaniecki, prof. Uniw. Jag. Stanisław Kutrzeba, Karol Hubert Rostworowski, delegat min. oświecenia publ., oraz dwu reprezentantów Zarządu głównego T. S. L.

WALNE ZGROMADZENIE SOKOŁA KRAK. odbędzie się w poniedziałek 9 lutego 1925 z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie wydziału z czynności za rok 1924. 2) Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 3) Sprawa zlotu i obchodu 40-tej rocznicy założenia Towarzystwa. 4) Sprawa organizacji członków czynnych i sokolich drużyn polowych. 5) Wybór ustępujących członków wydziału, komisji rewizyjnej i sądu honorowego. 6) Upoważnienie wydziału do wyboru delegatów do Związku, dzielnicy i okręgu i 7) Wnioski członków. W razie braku kompletu odbędzie się następne walne zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym o godz. 7'30 wieczór. Wnioski członków należy zgłosić w kancelarji Sokoła przed dniem 26 bm. Tam mogą członkowie przeglądać sprawozdanie wydziału i komisji rewizyjnej w dniach 6, 7 i 8 lutego od godz. 6 do 8 w.

„SZOPKA KRAKOWSKA". Wobec kończącego się okresu świątecznego, w którym „Szopkę" tradycyjnie odgrywano (od świąt do 2 lutego) odbędzie się jeszcze kilka tylko przedstawień „Szopki krakowskiej" w Muzeum przemysłowem. W najbliższą niedzielę 18 bm. dwa przedstawienia: o g. 4-tej i 6-tej.

DWA WŁAMANIA. Nieznani sprawcy rozbili gabilotkę w zakładzie kuśnierskim J. Munda przy ul. Grodzkiej 59 i skradli z niej żakiet damski seiskinowy wartości 60 dolarów.

Dzisiejszej nocy wybili złodzieje dziurę w piwnicy pod sklepem żelaznym Ant. Jordana przy ul. Zwierzynieckiej 5, chcąc się dostać do sklepu. Złodzieje widocznie zostali spłoszeni, gdyż właściciel przyszedłszy dziś rano do sklepu, nie zauważył żadnej szkody.

Z kraju i ze świata

POWRÓT MINISTRA SKRZYŃSKIEGO — jak nam telefonują z Warszawy — oczekiwany jest 19 bm.

KONSEKRACJA BISKUPA SUFRAG. GNIEŹNIEŃSKIEGO. Z Poznania donoszą: W niedzielę 18 bm. nowomianowany biskup sufragan gnieźnieński ks. Antoni Laubitz otrzyma święcenie biskupie w katedrze gnieźnieńskiej z rąk ks. kardynała prymasa przy udziale księży biskupów: Piotra Mańkowskiego, biskupa Kamienieckiego i Stanisława Łukomskiego. W uroczystości wezmą udział wojewodowie poznański i pomorski oraz przedstawiciele władz miejskich gnieźnieńskich.

KSIĘGA PAMIĄTKOWA WALK O POLSKIE SZKOŁY. Zarząd Koła warszawskiego towarzystwa nauczycieli szkół średnich i wyższych pragnąc uczcić wysiłki nauczycielstwa, położone w walce z rządem moskiewskim o polskie szkoły, postanowił wydać specjalną księgę pamiątkową, poświęconą tej walce. W tym celu zwraca się niniejszem do wszystkich nauczycieli i nauczycielek, którzy pracowali w latach niewoli i mają odpowiedni materjał, aby je w formie własnych przeżyć łaskawie nadesłali do zarządu Koła warszawskiego tow. naucz. szkół średnich i wyższ., ul. Bracka w terminie do 1 września br.

PIERWSZY POMNIK W ŁODZI WZNOSZĄ PATRJOTYCZNI ROBOTNICY. Członkowie związku pracowników miejskich i zakładów użyteczności publicznej w Łodzi opodatkowali się kwotą 10 złotych na rzecz budowy pomnika „dzieciom łódzkim" z 28 pułku strzelców kaniowskich, którzy w r. 1920 przelali krew ofiarną w obronie niepodległości Polski przed nawałą bolszewicką.

DOROCZNY ZJAZD DYREKTORÓW KOLEJOWYCH. Minister kolei inż. Tyszka zwołał na dzień 19 bm. drugi doroczny zjazd wszystkich dyrektorów kolejowych.

DO ZAKOPANEGO PRZEZ MYŚLENICE. Wydział powiatowy w Myślenicach wystąpił obecnie z projektem budowy linji kolejowej, któraby połączyła Kraków najkrótszą drogą z Zakopanem, tj. drogą przez Myślenice. Według projektu, odległość Krakowa od Zakopanego wynosząca przy dzisiejszej linji przez Suchą 163 klm., skróciłaby się z racji przeprowadzenia linji z Wieliczki przez Myślenice do Mszany, a stąd do Chabówki o 40 klm. Podczas gdy obecnie podróż z Krakowa do Zakopanego trwa zwykłym pociągiem około 5 godzin, to przy nowej linji czas jazdy wyniósłby zaledwie trzy godziny. Projekt ominąłby przytem miejscowości Kalwarja a Sucha, gdzie z powodu górzystego terenu jest bardzo ciężko. W razie dojścia do skutku budowy tej linji, ruch wycieczkowy do Zakopanego wzmógłby się bardzo silnie, zaś rozwój miejscowości przy nowej linji postępowałby w szybkiem tempie. Sprawa budowy skróconej linji kolejowej Kraków—Zakopane znajdzie niewątpliwie gorące poparcie w sferach sejmowych, jak również w ministerstwie kolei.

ZJAZD RABINÓW W WARSZAWIE. „Jewish Chronicle" w numerze z dnia 10 bm. 1925 pisze, że rabinat warszawski postanowił zwołać na miesiąc luty konferencję wszystkich rabinów w całej Polsce. Oczekują, że w tej konferencji weźmie udział przeszło ośmiuset rabinów.

SKAZANIE REDAKTORA TYG. „WALKA". Z Warszawy telefonują nam: Sąd okręgowy w Łodzi skazał zaocznie Tadeusza Wieniawę Długoszewskiego na 4 miesiące więzienia za obrazę kardynałów i biskupów, jakiej dopuścił się drukiem. (Skazany jest redaktorem tygodnika „Walka", wychodzącego w Warszawie i nie jest ani „Wieniawą" ani krewnym pułk. Bolesława Wieniawy Długoszewskiego, b. adjutanta marsz. Piłsudskiego).

BUNT WIĘŹNIÓW WE LWOWIE. Onegdaj rano wybuchł w więzieniu lwowskiem, zwanym Brygidkami, bunt więźniów, przebywających tam w liczbie trzystu. Wszyscy więźniowie wybijali okna, wyłamywali drzwi, wydając przeraźliwe piski i krzyki, jako protest przeciw skazaniu jednego z nich, niebezpiecznego włamywacza Michałowskiego, na karę ciemnicy za wywołanie awantury na spacerze, w czasie której rzucił się na klucznika i usiłował mu wyrwać karabin. Michałowski jest międzynarodowym złoczyńcą i przed 3 laty został w Czerniowcach zasądzony na 8 lat więzienia. Przepiłował jednak kraty i zbiegł na gościnne występy do Lwowa.

Na dziedziniec więzienia przybył oddział policji i więźniowie uspokoili się, gdy tylko padła komenda: „ładuj broń".

PROCES PRZECIW WSPÓLNIKOM BESSARABOWEJ. „Gazeta Lwowska" donosi, iż w celu obrony wspólników Bessarabowej na rozprawie karnej, która odbędzie się prawdopodobnie w lutym b. r., zawiązał się specjalny komitet obrońców ruskich, chociaż dyskretnie przemilcza na czyją korzyść uprawiali oni szpiegostwo, używając tylko terminu „państwo ościenne". Wiadomości kursujące w kołach ukraińskich stwierdzają, iż oskarżeni dostarczali cennych wiadomości politycznych i wojskowych dla Niemiec.

KRWAWE ZAJŚCIE W FABRYCE LWOWSKIEJ. W fabryce świec Geislera we Lwowie przyszło onegdaj do krwawego zajścia. Powstała tam bójka, w czasie której wybiegł na podwórze właściciel fabryki i robotnica Czuchrajowa, która ugodziła w głowę bryłą węgla niejaką Kaniakową. Oblana krwią kobieta padła i straciła przytomność, a gdy zebrał się tłum ludzi, który stając po stronie napadniętej zajął w pewnym momencie groźną postawę, Geisler wyjął rewolwer i wystrzelił dwukrotnie w powietrze. Kres zajściu położyła interwencja policji.

STRAJK W ELEKTROWNI I GAZOWNI wybuchł w Toruniu na tle płac robotników. Tramwaje nie kursują.

———

PADEREWSKI NA AUDJENCJI U PAPIEŻA. Z Rzymu donoszą: Ojciec św. przyjął wczoraj na audjencji Ignacego Paderewskiego.

NOWY KANCLERZ RZESZY NIEMIECKIEJ, DR HANS LUTHER, urodził się w Berlinie 10 marca 1879. Po dłuższej działalności, jako radca miejski w Magdeburgu i sekretarz związku miast pruskich, został w r. 1918 burmistrzem m. Essen, gdzie odznaczył się dzięki zręczności, z jaką pośredniczył w zatargach między przemysłowcami a robotnikami. W r. 1920 został członkiem państwowej rady gospodarczej, a w r. 1922 objął ministerstwo aprowizacji i rolnictwa, w r. 1923 ministerstwo skarbu. Wybitna rola, jaką kanclerz Luther odegrał w sprawie sanacji finansów niemieckich jest powszechnie znana. Charakteryzując nowego kanclerza, dzienniki berlińskie podkreślają jego zręczność, jako negocjatora w ostatnich konfliktach w niemieckiej polityce wewnętrznej i określają go jako uzdolnionego raczej administratora aniżeli polityka.

ZBRODNICZY ZAMACH KOLEJOWY. Z Sofji donoszą: Nieznani sprawcy usiłowali wysadzić w powietrze most kolejowy na linji kolejowej Sofja—Carybrod, w pobliżu stacji Śliwnica. Z trzech maszyn piekielnych eksplodowała jedna w 10 minut po przejeździe pociągu ekspresowego. Wybuch wyrządził tylko nieznaczną szkodę.

ZAMKNIĘCIE UNIWERSYTETU W NEAPOLU. Z Rzymu donoszą: Na uniwersytecie w Neapolu przyszło do bójki między studentami faszystowskimi a antifaszystowskimi. Z powodu tego zajścia „Giornale d'Italia" donosi, że uniwersytet zamknięty na nieograniczony czas. [illegible] dziś wejście do uniwersytetu, zaś w pobliżu uniwersytetu [illegible] kompanję policji.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dziś i jutro „Śmierć na gruszy" Wandurskiego. Dziś [illegible] ta ożywiona groteska. Na [illegible] pierwszego przedstawienia [illegible]

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEJ REFORMY“

Poświęcony MUZEUM NARODOWEMU w Krakowie

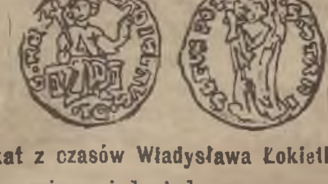
Skąd się wzięły skarby Muzeum Narodowego?

Każdy naród cywilizowany dba o to, aby zachować potomności dzieła twórczego genjuszu własnej ziemi a także nagromadzić, o ile można tylko, jak najwięcej dzieł, które w dziedzinie sztuki wydały inne narody. Gromadzone w ten sposób zabytki i okazy są wyrazem potęgi państw i skarbami narodowej kultury. Głód dzieł sztuki bowiem i chęć ich posiadania świadczy o wysokiej kulturze społeczeństwa.

Takie skarby w nowoczesnych państwach naprzód poczęli zbierać Włosi i Francuzi. Na dworze włoskich książąt i papieży w XV i XVI wieku gromadzono nietylko prace współczesnych rzeźbiarzy i malarzy, ale starano się zdobywać wszelkiemi siłami dzieła greckiej sztuki, płacąc za nie wielkie sumy.

Franciszek I, król francuski, pierwszy dał początek zbiorom, które dzisiaj w Louvrze posiada Francja. Nie wahał się on za wysoką gażę sprowadzić na dwór swój Leonarda da Vinci, aby nikt go nie mógł ubiec w zdobywaniu dzieł tego mistrza. Kiedy potęga Anglji coraz bardziej się wzmagała, mnożyć się poczęły jej skarby sztuki. Dziś jest ona najpotężniejszą i posiada największe może na świecie i najlepiej urządzone muzea. Jej obywatele, gdziekolwiek się pojawili, pamiętali o brytyjskiem muzeum i przesyłali do rodzinnego kraju z całego świata, a także z Polski, skarby sztuki.

Ze zbiorów Muzeum Narodowego



Dukat z czasów Władysława Łokietka unikat, jakiego nie posiada żadne muzeum na świecie

Jak naród angielski dba o te swoje bogactwa dowodzi fakt, że nie szczędził na wybudowanie gmachu im. królowej Wiktorji i króla Alberta, czyli t. zw. South-Kensingtońskiego Muzeum, olbrzymich sum. Otworzył je dla ogółu z wielkiemi ułatwieniami, aby można było je zwiedzać od 10 rano do 10 w nocy i aby każdy obywatel mógł, w tym czasie wejść, zobaczyć, co mu się spodoba, wytchnąć i zaczerpnąć artystycznych wrażeń. Często się ogląda w tem muzeum grupki osób, które wstąpiły z ulicy na chwilę do muzeum, aby zobaczyć czy to dzieło rzeźby greckiej, czy jakiś obraz lub mebel. Obejrzą, nacieszą się nim i wyjdą. Jak [illegible] angielskie troszczy się o muzea, świadczy wybitnie ta okoliczność, że trzeba uchwały parlamentu, aby dzieło można było ze zbiorów brytyjskiego muzeum gdzieindziej przenieść lub zamienić.

Niemcy poszli w ślad za Anglją i rozpoczęli budowę celowych gmachów na muzea, jak najdostępniejsze dla ogółu i z całym konfortem urządzonych. Wydawali i dziś wydają ogromne sumy na muzea i doszli do tego, że stanęli co do urządzenia i prowadzenia muzeów obok Francji i Anglji, a nawet je prześcignęli, bo oni to przeprowadzili zasadę, aby każde miasto większe miało celowo urządzone muzeum. Ważność dzieł sztuki, jako narodowych skarbów i czynnika kulturalnego, umieli ocenić doskonale.

A u nas? Na nas srawdza się ta teorja, którą wypowiedzieliśmy, że muzea są widomą oznaką państwowej potęgi. Gromadzić dzieła sztuki i przemysłu artystycznego u nas począł Kazimierz Wielki, po nim królowa Jadwiga. Skarby przemysłu artystycznego nagromadził Zygmunt August tak wielkie, że nuncjusz papieski pisał o nich do papieża, że ani u włoskich książąt, ani na papieskim dworze tak wielkich skarbów nie widział. Gdybyśmy dzisiaj je mieli, imponowalibyśmy niemi światu. Niestety, po śmierci Zygmunta Augusta odziedziczyła je Rzeczpospolita i nie zdołała utrzymać ich w kolei wieków, zostały tylko arrasy, które dziś na Wawelu podziwiamy i które mogą dać pojęcie o wartości i ogromie zbiorów tego króla.

Ze zbiorów Muzeum Narodowego



N. P. Marja z dzieciątkiem Jezus

Rzeźba w drzewie z końca XIV lub początku XV wieku. Rzeźbę wykonano niewątpliwie w Krakowie dla jednego z kościołów. Typ Madonny wzięto z życia.

August III, król polski i saski, stworzył dla Drezna wspaniałą galerję, jedną z najcenniejszych w świecie, a w skarbcu nagromadzonych przez niego dzieł przemysłu artystycznego, znajduje się niejeden polski zabytek.

Muzeum w nowoczesnem tego słowa znaczeniu zamierzał stworzyć Stanisław August. Zebrał on zgórą tysiąc obrazów, kolekcję sztychów, gemm, rzeźb, posyłał Bacciarellego po zakupy do Włoch, kształcił artystów, aby mu potem tworzyli do tego muzeum dzieła... Niestety, z upadkiem państwa polskiego, upadło to muzeum, porozsprzedawano obrazy, ryciny i zabytki. Nabyty do uniwersytetu warszawskiego gabinet rycin, wywieziony został do Petersburga i niedawno, po długich zabiegach, na mocy traktatu ryskiego, wrócił częściowo do Warszawy.

Idea więc muzeum upadła z pojęciem państwa polskiego. Prywatnie gromadzić poczęli dzieła sztuki XX. Czartoryscy w Puławach, aby chronić zabytki przeszłości dla przyszłości. O utworzeniu muzeum publicznego nie mogło być mowy, zwłaszcza gdy muzeum Czartoryskich musiało szukać schronienia za granicą i gdy, zapoczątkowane przez Towarzystwo przyjaciół nauk w Warszawie zbiory, wywieziono do Petersburga.

Korzystając ze swobód Kraków podjął pierwszy myśl stworzenia publicznego muzeum. Jak przodował kulturze i oświacie w innych dziedzinach, tak też i na tem polu rozpoczął pracę. Gmina m. Krakowa podjęła myśl, rzuconą przez znakomitych literatów i arystów, i nie cofnęła się przed podjęciem trudu i kosztów, aby na nowo rozpocząć pracę około gromadzenia narodowych skarbów sztuki i kultury, wyręczając w tem cały naród. Jak wiadomo, Siemiradzki, wychowany w Petersburgu, a zamieszkały w Rzymie, uważany za rosyjskiego malarza, akademik petersburski, pierwszy wniósł Muzeum Narodowemu dar „Pochodnie Nerona“. Odtąd wzmaga się liczba ofiarodawców ze wszystkich dzielnic Polski i emigracji. Wpływają całe kolekcję. Jak na skarby Muzeum Narodowego w Krakowie składał się naród, dowodzą imiona ofiarodawców i ich pochodzenie. Spotykamy wśród nich Władysława Mickiewicza a znacznie później Edwarda Goldsteina, żyda, powstańca, emigranta, który głód cierpiał, aby za zapracowany ciężko grosz nabywać dzieła sztuki a zwłaszcza przemysłu artystycznego dla kraju. W. Osławski z Paryża zapisał dla Muzeum Narodowego kilka cennych przedmiotów. Śliczny zbiór wschodniej broni i damasceńskiej stali, kolekcje, jakiej drugiej niema, oddał Krakowowi do muzeum Sefer Pasza-Kościelski, gromadząc je w Turcji po to, aby jego ojczyzna tak cennym darem mogła się pochlubić. Baron Grubisich de Köröstur w dyplomatycznej służbie bawiąc w Japonji, Ameryce i Afryce, zbierał cenne zabytki punickie, kraju Azteków i t. p., bardzo ciekawe zabytki przemysłu artystycznego japońskiego i oddał je do Muzeum Narodowego. A wreszcie z tych ludzi, którzy błąkali się na obczyźnie Otto Kowarski, architekt, w Chinach zbierał co mógł i dla kraju przeznaczył, toż Bukowski ze Sztokholmu i Schmidt-Ciążyński. Z Ameryki napłynął, niestety, tylko jeden dar od ks. Jachimiaka, pieniężny, ale umożliwił on zarządowi zakupno arcydzieła Chełmońskiego „Folwark“.

Wysoki urzędnik w Petersburgu, hr. Emeryk Czapski, właściciel majątków pod Mińskiem, do Krakowa przywiózł swe zbiory a po jego śmierci, żona oddała je Muzeum Narodowemu. Adam Wolański z Wołynia zbieraną przez całe życie z zamiłowaniem kolekcję wcielił do tegoż Muzeum. Hr. Chodkiewiczowa z Młynowa z córką zostały podczas najazdu bolszewickiego w Młynowie i mimo przynaglania polskich oficerów, aby uciekały, nie opuściły miejsca rodzinnego i poniosły śmierć męczeńską, broniąc zabytków, które uważały za narodowe dobro. Część tych zbiorów ocalała a reszta w. sposób barbarzyński, przechodzący wszelką wyobraźnię, została przez bandy miejscowe i napływowo zniszczona. Zachowane resztki, ale jeszcze cenne, właściciel hr. Chodkiewicz Muzeum Narodowemu ofiarował, część zaś umieścił w niem jako depozyt rodziny Chodkiewiczów z Młynowa.

Skarby Muzeum Narodowego ogromnie pomnożył Feliks Jasieński swemi cennemi zbiorami, które gromadził po świecie ze znawstwem i entuzjazmem, przeniósł się do Krakowa i tu utworzył osobny oddział Muzeum Narodowego, który urządzony i wystawiony kiedyś na widok publiczny, kształcić i zdumiewać będzie.

Inna mniejsza, ale z wielkiem znawstwem zbierana kolekcja Erazma Barącza, pomnożyła skarby Muzeum cennemi, doborowemi okazami, tworząc niewielkie, ale wytworne osobne muzeum.

Stanislw Ursyn hr. Rusiecki z Ukrainy oddał Muzeum całą wspaniałą kolekcję. Władysław Łoziński ze Lwowa darował galerję swą, wśród której jest kilka cennych obrazów obcej sztuki, zwłaszcza włoskiej, jak piękne obrazy Magnasca. P. Helena Dąbczańska ze Lwowa ofiarowała wszystkie niemal swe zbiory, zatrzymując je dożywotnio a oddając cenną kolekcję tkanin, która dziś zdobi zbiory Muzeum i wystąpi w całej świetności w nowym gmachu. Dr A. Burzyński ze Lwowa zapisał kilka cennych zabytków. Wspaniałe dzieła Chełmońskiego i inne, współczesne obrazy, darował Muzeum Narodowemu dr T. Dunin z Warszawy. Jaxa Chronowski z Krakowa zapisał niewielki na liczbę, ale cenny zbiór obrazów. — Władysławowstwo hr. Braniccy ofiarowali zakupione ze wspaniałej kolekcji Mniszchów, tak zmarnowanej dla Polski, choć dla Muzeum Narodowego w Krakowie przeznaczonej, ale legalnie nie zapisanej, kilka obrazów XVIII w., które ukażą nam świetność dworu Stanisława Augusta. PP. Szołajscy zapisali znów swój dom przy ulicy Szczepańskiej na pomieszczenie zbiorów Muzeum.

Nie mamy zamiaru wymieniać tutaj wszystkich ofiarodawców Muzeum Narodowego, których liczba znaczna zapisana jest w złotej księdze rozwoju instytucji a częściowo nazwiska wyryte na marmurowej tablicy u wejścia do Muzeum Narodowego w Sukiennicach, ale chcieliśmy tylko wykazać, jak ze wszystkich stron gromadzili obywatele skarby i nadsyłali je do tego narodowego skarbca zdobyczy naszej kultury, do Muzeum Narodowego.

Ze zbiorów Muzeum Narodowego



Czara romańska z końca XI lub początku XII wieku

Czara ta wyorana w okolicach Włocławka, kuta i wykonana w srebrze, następnie ryta, cyzelowana i złocona. Wykonano ją widocznie w Polsce, gdzie sztuka w XI i XII wieku stała wysoko.

Czyż można dopuścić do tego, aby marniały bezdomnie dary tych ludzi, którzy od ust sobie nieraz odejmowali, jako tułacze i wygnańcy, albo tych, co na obczyźnie z triumfem i trudem zdobywali skarby sztuki, marząc o tem, że niemi wzbogacą własną ojczyznę, albo tych wreszcie, którzy odrzucali oferowane pieniądze i nieśli nieraz w ofierze narodowej instytucji dary wdowie, jak ów p. A. z Ukrainy, który uciekając z bolszewji, nie wyniósł ze swej cennej galerji nic, oprócz paru obrazów i te Muzeum Narodowemu własnoręcznie w darze przyniósł?

Czyż można dopuścić, powtarzam, aby od tych ludzi darowane skarby marniały dla braku budynku?

Czyż ci, co z tych darów korzystają, a niczem się do rozwoju Muzeum nie przyczynili, nie powinni pomóc instytucji, aby wreszcie nie była bezdomną, a skarby jej nie walały się po różnych kątach, narażone na zniszczenie i uszczuplenie?... Czyż gmina miasta Krakowa, która tyle ofiar poniosła dla Muzeum Narodowego i przyczyniła się do jego świetnego rozwoju, nie powinna dla swych skarbów ponieść może największą, ale też najkonieczniejszą ofiarę przez przyczynienie się do wzniesienia budynku, któryby utrwalił pracę kulturalną gminy w czasach niewoli, był chlubnem świadectwem odegranej w tych czasach roli i najpożyteczniejszym pomnikiem? Czyż państwo nasze nie weźmie przykładu z innych państw, utrzymujących narodowe muzea i będzie stale się broniło przed obowiązkiem materjalnego poparcia w odwiecznej stolicy Piastów i Jagiellonów, odwiedzanej przez turystów z całego świata, stworzonego oddawna muzeum, skoro w najgorszych nawet dla skarbu czasach, nie brakło temu państwu środków na propagandę i urządzanie wąpliwej wartości zagranicznych wystaw o bardziej jeszcze wątpliwym pożytku. Czy postępowanie to nie przypomina postępowania niektórych magnatów naszych z ubiegłych epok, którzy za granicą występowali okazale a ruinę mieli w domu?

Państwo polskie muzea mieć musi, bo wspaniałe muzea mają wszystkie kulturalne narody, a nawet bolszewicy otaczają troskliwą opieką te instytucje. To też dzięki usiłowaniom Komitetu budowy Muzeum Narodowego i gminy, przy niezbędnem poparciu ze strony państwa, muzeum nowe może być oddane na użytek ogółu, nauki i sztuki odrodzonej Polski już w roku 1926 lub 1927 i skarby krakowskiego Muzeum Narodowego oraz zdobycze kulturalne naszego narodu, poczynione w ciągu tysiąclecia, zajaśnieją w całej pełni i w całym blasku.

Feliks Kopera.

Budowa Muzeum Narodowego

W niespełna pół wieku od chwili, gdy podczas obchodu jubileuszu Kraszewskiego w Krakowie w roku 1879 Siemiradzki, ofiarując swoje „Pochodnie Nerona“, zapoczątkował powstanie Muzeum Narodowego, instytucja ta wchodzi obecnie w nową fazę swego istnienia, ma bowiem nareszcie doczekać się swego własnego gmachu.

Postulat wzniesienia specjalnego gmachu na pomieszczenie zbiorów muzealnych, aczkolwiek nurtujący w Krakowie wśród jednostek, zajmujących się życiem kulturalnem, sprecyzował się w sposób formalny w lecie roku 1921 przez powołanie do życia obywatelskiego komitetu budowy Muzeum. Był to postulat zupełnie logiczny, wynikający z potrzeby odpowiedniego zakonserwowania zabytków sztuki, nagromadzonych w Muzeum nader licznie i ciągle jeszcze narastających, a także wynikał z potrzeby odpowiedniego rozmieszczenia i uprzystępnienia tych zbiorów, jeżeli Muzeum mą spełniać zadanie kulturalno-wychowawcze. Z przykrością też zaznaczyć trzeba, że początkowo nie znalazł on u ogółu właściwego zrozumienia i poparcia i zamiast skupienia wszystkich do jednego zbiorowego wysiłku, już choćby w interesię samego rozwóju miasta, powodował rozbieżność sądów i poszukiwanie półśrodków. Było to, być może, następstwem stosunków w małem środowisku, a może następstwem pewnej dezorjentacji w życiu zbiorowem Krakowa, który po scentralizowaniu się życia politycznego w Warszawie, zatracił dotychczasową swą rolę ośrodka życia narodowego, ciążył jednak jeszcze w tym kierunku mocą dawnego pędu, nie zdołał jeszcze wytknąć sobie nowych linij rozwojowych, dostosowanych do nowych warunków życia, i nie zdołał jeszcze przetrawić tej tezy, że o ile chce się uchronić od roli zaścianka, to może i musi rozwijać się przedewszystkiem na polu życia umysłowego, w dziedzinie nauki, sztuki. Dodać także należy, że prawdopodobnie także przesilenia ekonomiczne i złączona z tem depresja, wpływały ujemnie na pęd twórczy i na ofiarność.

Mniejsza jednak o rekryminacje, skoro ostatecznie pewne rozbieżności i trudności zostały wyrównane i obecnie sprawa budowy Muzeum wchodzi na realne tory.

Realną podstawę w akcji komitetu budowy Muzeum Narodowego (obok drobniejszych datków i wkładek oraz pokaźnych darów w materjale budowlanym), dał obywatelski zapis ś. p. Karola Corazzy, który, jak wiadomo, przeznaczył na ten cel swój majątek. Zapis ten ze względu na osobę Corazzy, cudzoziemca z pochodzenia, który przylgnąwszy do społeczeństwa polskiego, zrozumiał konieczność popierania życia kulturalnego i udowodnił to pięknym czynem — stanowi bardzo wymowny apel do obywatelstwa krakowskiego, które przecież w pierwszej linji ma obowiązek dbać czynnie o rozwój miasta.

Drugim realnym etapem w akcji budowy Muzeum Narodowego jest obecnie przyłączenie się zarządu miasta Krakowa do tej akcji. Jak wiadomo, na ostatniem posiedzeniu sekcji budowlanej komitetu budowy Muzeum Narodowego, reprezentant zarządu miasta złożył w tym kierunku oświadczenie, które też przyjęia sekcja z pełnem uznaniem, oceniając w ten zorówno poważną pomoc materjalną jak i przedewszystkiem fakt skierowania się myśli twórczej zarządu miasta w kierunku realizacji problemów kultury.

Uchwała sekcji budowlanej, powzięta wspólnie z zarządem miasta, podkreśla, że należy do bydowy przystąpić w tym roku i że należy przedewszystkiem dążyć do postawienia budynku, jako właściwego miejsca rozmieszczenia zbiorów muzealnych, tak jednak pomyślanego, aby swym wyglądem nie przesądzał architektonicznego rozwiązania całości, pomyślanej jako Pomnik Wolności, a które to rozwiązanie ze względów praktycznych należy na razie odłożyć na później.

Jak wiadomo, komitet budowy Muzeum Narodowego zaprojektował wzniesienie Muzeum Narodowego jako Pomnika Wolności. Jest to wielka koncepcja, której doniosłość ocenią dopiero przyszłe pokolenia, gdy na pytanie: jak Kraków zareagował na odzyskanie wolności, miasto będzie mogło wskazać na wzniesienie pomnikowego pomieszczenia tych zbiorów twórczości ducha polskiego, któremi w latach niewoli naród wymownie głosił swe prawa do wolnego bytu.

Jest naturalne, że taka pomnikowa budowla powinna uderzać swą wielkością i monumentalnością, że wymaga przemyślenia szczegółów. Już pierwszy projekt A. Szyszki-Bohusza, wprowadzający monumentalny Łuk, jako połączenie dwóch pawilonów muzealnych, wywoływał w szczegółach różne pomysły. Tak n. p. wysuwano myśl umieszczenia w Łuku stałego ołtarza, myślano o złożeniu pod Łukiem zwłok „nieznanego żołnierza“, wysuwano myśl umieszczenia tam zwłok jenerała Henryka Dąbrowskiego, twórcy pierwszych legjonów. Takich projektów znajdzie się niewątpliwie jeszcze wiele, a wszystkie powinny być rozważane przy wielkiej koncepcji Pomnika Wolności.

Przy dotychczas projektowanym systemie budowania Muzeum pawilonami, wyłaniała się też ta trudność, że podjęcie budowy pierwszego pawilonu (lewego lub prawego) koło Łuku, przesądzałoby już o zewnętrznym wyglądzie całości. Koszt wzniesienia Łuku wyniósłby dziś przypuszczalnie tyle, co koszt jednego pawilonu, t. j. około 450.000 zł. Wydatek taki na dzisiaj byłby niewskazany, na jutro zaś, w którem przecież warunki muszą się kiedyś zmienić na lepsze, dzisiejsze decydowanie o problemie jutra byłoby przesądzaniem warunków jutra.

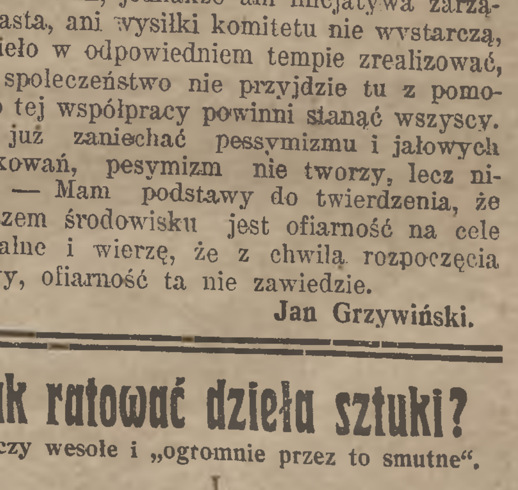
Z jednej strony względy teoretyczno-architektoniczne, z drugiej moment praktyczny: konieczność szybkiego zabezpieczenia zbiorów, spowodowały uchwałę, by pójść na razie w kierunku najbardziej realnym, t. j. zacząć budowę właściwego pomieszczenia zbiorów muzealnych na bocznej części parceli budowlanej, a rozwiązanie problemu Pomnika Wolności pozostawić na razie otwartem.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się dziś sprawa budowy Muzeum Narodowego. Po załatwieniu szczegółów, dotyczących projektu budowy, będzie można przystąpić do robót budowlanych. Jednakże potrzebna jest tu jeszcze pomoc państwa, a zwłaszcza pomoc społeczeństwa. Państwo ma niewątpliwie obowiązek wobec kultury Krakowa, a że akcja komitetu budowy Muzeum znajdowała w rządzie i Sejmie oddźwięk' świadczą o tem dwa precedensy. I tak w roku 1922 za gabinetu dra Nowaka, wstawiono do budżetu na pomoc dla komitetu wysoką na owe czasy kwotę 100 miljonów marek. Owczesny minister skarbu skreślił tę pozycję, gdy nadeszło przesilenie. Następnie w kwietniu 1923 ludowcy zgłosili w Sejmie wniosek nagły o przyznanie komitetowi budowy Muzeum sumy dwóch miljardów marek. Wniosek ten utknął wówczas w komisji, skutkiem nowego przesilenia finansowego. Obecnie posłowie i senatorowie krakowscy mają pole do wyzyskania tych dwóch precedensów. Tu, na gruncie apolitycznym przyjdzie im niewątpliwie łatwo porozumieć się i zaprojektować wspólną odpowiednią akcję tembardziej zresztą uzasadnioną, jeżeli się zważy, ile dotąd otrzymał Kraków od władz centralnych na cele kulturalne, a jakie sumy poszły, mimo przesileń, na podobne cele, na teatry, opery w innych miastach.

A pozatem do współpracy powinno stanąć przedewszystkiem społeczeństwo. Niewątpliwie udział zarządu miasta w akcji komitetu jest momentem warunkującym przyspieszenie budowy Muzeum, jednakże ani inicjatywa zarządu miasta, ani wysiłki komitetu nie wystarczą, by dzieło w odpowiedniem tempie zrealizować, jeżeli społeczeństwo nie przyjdzie tu z pomocą. Do tej współpracy powinni stanąć wszyscy. Czas już zaniechać pessymizmu i jałowych krytykowań, pesymizm nie tworzy, lecz niszczy. — Mam podstawy do twierdzenia, że w naszem środowisku jest ofiarność na cele kulturalne i wierzę, że z chwilą rozpoczęcia budowy, ofiarność ta nie zawiedzie.

Jan Grzywiński.

Ze zbiorów Muzeum Narodowego



Rozeta z zamku królewskiego na Wawelu

Dar p. Adama Piaseckiego.

Ze zbiorów Muzeum Narodowego



Ordery polskie

Doktryna o równości szlachty nie sprzyjała u nas długo rozwojowi orderów. Dopiero August II ustanowił w całem tego słowa znaczeniu order, który składał się z krzyża, Orła Białego i naszywanej na szacie gwiazdy (rysunek 2 i 3), na rycinie widzimy nadto gwiazdę orderu św. Stanisława z napisem „Praemiando incitat“ (rys. 1). Na rycinie 4 (u dołu) krzyż „Virtuti militari“.

Jak ratować dzieła sztuki?

Rzeczy wesołe i „ogromnie przez to smutne“.

I.

Mało komu znane są wysiłki czynników, powołanych do wynajdywania zabytkowych dzieł sztuki i ich ochrony. Wówczas, kiedy rozporządzano na ten cel znacznemi i stałemi dotacjami, było to rzeczą zupełnie naturalną. Dziś, kiedy sprawa przedstawia się zupełnie inaczej, wysiłki te nabierają specjalnego zabarwienia. Praca w tym kierunku zapoczątkowana w okresie przedwojennym trwa jednak dotąd nieprzerwanie z różnemi wynikami, zależnie od warunków, w jakich się pracuje. Bezcenne dzieła sztuki przechodzą z rąk prywatnych na rzecz dobra ogólnego drogą darowizny, czy kupna, przechodzą wreszcie w inny sposób i to jest właśnie treścią mojego opowiadania. W ten sposób wydarto zniszczeniu niesłycha-

nie cenne przedmioty, które stanowią ozdobę zbiorów muzealnych.

Opowiem kilka faktów tych usiłowań, idących w dwóch kierunkach ku jednemu celowi — wydobycia i zachowania. Jeden kierunek reprezentuje konserwator, drugi muzealnik. — Konserwator stwierdza obecność danego przedmiotu, dokonywuje opisu i pozostawia go na miejscu, muzealnik stara się przedmiot wcielić do zbioru, co jest pewniejsze, bo zabezpiecza przed zniszczeniem. — Oczywiście jest tu mowa o tego rodzaju rzeczach, jakich brak nie zepsułby charakteru ogólnego tego środowiska, z którego przedmiot wyjęto. Inna rzecz, że muzealnik „tknięty" jest pasją zbierania, lubi narażać się na niebezpieczeństwa, jest pomysłowy, to też działanie jego jest owiane pewnego rodzaju mgłą tajemniczości, której w wielu przypadkach odsłonić nie może, aż dopiero przyjdzie czas...

Szereg przykładów poucza nas o słuszności usiłowań muzealnika. N. p. w pewnej wsi powiatu krośnieńskiego w czasie inwentaryzacji spostrzeżone na stopniach ołtarza kościółka drewnianego o trzech wieżyczkach dzwonek z XVI-go wieku z wyobrażeniem Zygmunta Starego. Rzecz cenna i rzadka. Pomieszczenie jej w zbiorach muzealnych było wskazaniem chwili dla muzealnika, natomiast innego zdania był konserwator. Dzwonek pozostał na miejscu. Ale stało się to, co przewiduje przysłowie. Kiedy po dwóch latach dokonywano ponownego objazdu — dzwonka już nie było. Ktoś trzeci poznał się na jego wartości i kto wie, czy nie stał się ozdobą któregoś z muzeów zagranicznych.

Objazdom takim towarzyszyły humorystyczne epizody.

N. p. w Sosnowcach Wyżnych, w Nowotarszczyźnie, dokonywali inwentaryzacji konserwator L., architekt W. i najmłodszy wiekiem kustosz P. Poproszono ich na obiad, wyznaczając pierwsze miejsce p. P. Nie pomogły sprzeciwy z jego strony, miejsce wyznaczone musiał zająć. Po obiedzie zapytał:

— Czemu mam zawdzięczać ten zaszczyt, skoro w całem towarzystwie jestem najmłodszy?

— Ale z brodą, łaskawy panie!

W Złotej, powiatu brzeskiego, dokonywali inwentaryzacji: dyrektor Muzeum Narodowego, Kopera i kustosz Pałasiński. Dostanie się do plebanji nie było łatwe. Po dobijaniu się do drzwi i nawoływaniu dał się słyszeć starczy głos:

— Kto tam?

— Z Wiednia!

Kiedy drzwi się otwarły, ukazała się postać proboszcza, trzymającego w drżącej dłoni pismo z ówczesnego ministerstwa oświaty w Wiedniu, nakazującego inwentaryzację dzieł sztuki.

— Służę panom — rzekł proboszcz, wprowadzając ich do małego alkierzyka, usuwając z pomocą sutanny grubą warstwę pyłu z kanapy, szczerzącej ku przybyłym spirale sprężyn. Następnie zdjął z półeczki również zakurzone kieliszki, wytarł je sutanną i napełnił winem. Po krótkiej pogawędce udali się wszyscy do kościółka. Ustawiono aparat fotograficzny. W chwili, kiedy kustosz nakrywał głowę i aparat czarnem suknem, proboszcz krzyknął:

— Wszelki duch! — umknął, zamknął się na plebanji i nie było siły, ażeby się z nim zobaczyć.

W niezwykły sposób doszło Muzeum Narodowe do posiadania bardzo cennej, zabytkowej rzeczy. Oto w tymsamym powiecie w Jurkowie jest kościółek dwa razy tylko do roku otwierany. — Po długich poszukiwaniach odnaleziono we wsi organistę przygodnego, który kościółek otworzył. Po dokonaniu zdjęć i opisu, zauważono szmatę, zwiniętą w duży kłąb, którą zatykano otwór między drzwiami a framugą i w ten sposób zagradzano możności wtargnięcia śniegu, czy deszczu, do świątyni. Kustosz, nauczony doświadczeniem, że niczego nie należy lekceważyć, zainteresował się tem prowizorycznem zamknięciem, z lekka odchylił brzeg materji, zawinął go czemprędzej i pod pozorem, że chce tą szmatą owinąć nogi w drodze, zabrał ją do bryczki. W Krakowie rozpoznał w tej materji kustosz Jasiński... dywan polski na wzorach włoskich tkany. W ten sposób, dzięki przypadkowi i przezorności, Muzeum wzbogaciło się niezmiernie cennym nabytkiem.

Mieczysław Zielenkiewicz.

Muzeum Narodowe w podziemiach Wawelu

(Z historji 1914 roku)

Wojna wybuchła nagle, jednakże sytuacja polityczna ukształtowała się dla Krakowa inaczej, aniżeli dla Belgji, gdzie niejedno dzieło sztuki zniszczało, jak n. p. biljoteka w Lowanium, w której obok cennych rękopisów i druków, nie brakło dzieł malarstwa miniaturowego i cennych rycin. Sposób zabezpieczenia zbiorów muzealnych wszędzie dyktował pośpiech i konieczność, mimo tego należało dbać o tego rodzaju zabezpieczenie, by później opinja publiczna nie mogła czynić wyrzutów zarządowi Muzeum.

Wiadomość o wybuchu wojny wywołała w sferach muzealnych wielkie wrażenie.

Popłoch był usprawiedliwiony psychozą ogólnego zaniepokojenia. Pod grozą sytuacji stworzono „Straż zabytkową", która ślubowała, że wytrwa na miejscu i będzie ostatkiem sił bronić dzieł sztuki, — zagrożonych przez najeźdźców, stojących już pod Krakowem, bo w Mogile. Witraże z XIV wieku kościoła Marjackiego z miejsca zabito deskami, aby choć w ten sposób uchronić je od ewentualnych wstrząśnień z detonacji, zarząd zaś Muzeum Narodowego zastanawiał się, jak zabezpieczyć zbiory bezcenne przed ewentualnym kataklizmem.

Z końcem listopada sytuacja była bardzo ciężka. Ś. p. prezydent Leo zwołał wówczas członków „Straży zabytkowej" (złożonej z warstw inteligencji) na posiedzenie w westibulu magistratu, gdzie po zagajeniu przez prezesa „Straży zabytkowej", artysty malarza, p. Fabiańskiego, przemówił w krótkich słowach pr. Leo, kończąc swoje wywody jednem zdaniem: „Proszę panów, ślubowaliście, a teraz wam mówię, bądźcie na wszystko przygotowani, bo jutro może być bardzo gorąco!"

Po konferencji z dyrektorem Muzeum Narodowego, prof. drem F. Koperą, wydał prezydent Leo zarządzenie, by zbiory Muzeum Narodowego jak najszybciej zabezpieczyć przed inwazją, jaka już docierała do bram miasta.



Ślepy korytarz w podziemiach dziedzińca wawelskiego, gdzie ukryto arcydzieła naszych mistrzów sztuki malarskiej.

Rys. z natury Stanisław Paciorek-Sartowski.

Nie było rady! Zwierzchnia władza kazała ukryć zbiory, liczące sto kilkadziesiąt tysięcy przedmiotów, — ale gdzie? W porozumieniu z ówczesnym Zarządem resturacji Wawelu, wynaleziono kilka schowków na górze wawelskiej, gdzie zbiory mogły być przechowane z tem jednak, by nie były narażone na zniszczenie.

Wobec przesadnych często wiadomości o niszczeniu zabytków przez Moskali, dyrekcja Muzeum Narodowego przystąpiła do natychmiastowego ukrywania zbiorów całego Muzeum Narodowego w rozmaitych kryjówkach. Zadrgały wtedy wszystkie nerwy muzealne. Każdy chciał być na posterunku, każdy chciał być „defensorem" Muzeum Narodowego. — Rozrzucenie zbiorów Muzeum Narodowego po domach prywatnych, byłoby najprostszem wybrnięciem z tej opresji, lecz zarząd Muzeum Narodowego tą drogą iść nie mógł ze względu na obowiązujące regulaminy służbowe.

Zaczęto liczyć siły muzealne, które mogą przystąpić natychmiast do tej odpowiedzialnej pracy. Wkońcu dyrektor Muzeum wykombinował czwórkę ludzi, którzy mają zabytki muzealne zakopywać nocami, reszta personalu była niewtajemniczona, tylko zajęta pakowaniem i przewożeniem spakowanych przedmiotów do magazynów w gmachu poszpitalnym. Do tej czwórki wtajemniczonych należał dyrektor Muzeum, jeden urzędnik i dwóch nadzorców muzealnych. Do pakowania przydzieliła dyrekcja Muzeum Narodowego p. kustosza Kwiatkowskiego i p. Szukiewicza, którzy zajęli się pakowaniem tkanin, porcelany i miniatur. Żona dyrektora dobrowolnie zajęła się i wykonała nadzwyczaj dokładnie i z wielkim wkładem pracy i trudu, spakowanie zbiorów Edwarda Goldsteina, — a p. kustosz Szukiewicz zajął się zbiorami Domu Matejki i ich zabezpieczeniem.

Praca przy pakowaniu zbiorów nie była lekka, ale jeszcze cięższe było zabezpieczenie ich w wybranych kryjówkach. Tu wspomnieć trzeba, że dla odwrócenia uwagi ciekawego Krakowa, rozpuszczono rozmyślnie pogłoskę, iż zbiory zostaną wywiezione do Wiednia.

Spis wszystkich objektów muz., które miały być ukryte, urządzono w ten sposób, że zrobiono krótki inwentarz zawartości każdej paki. Zbiory przewożono w dzień do gmachu poszpitalnego, gdzie, jak tłumaczono tłumom, miały oczekiwać wiedeńskie automobile, celem przewiezienia ich do stolicy Austrji. Z chwilą, kiedy wszystkie cenniejsze zbiory zostały zwiezione do gmachu poszpitalnego, zaczęła się praca „wtajemniczonej czwórki". Czwórka tych funkcjonarjuszy muzealnych musiała pracować w biurze przed południem i po południu, w nocy dopiero szła na Wawel, by cichaczem przenosić zgromadzone tam objekty muzealne do przedtem wybranych kryjówek.

Nawinięto „Hołd pruski", „Kościuszko pod Racławicami", „Pochodnie Nerona" i większe płótna Rodakowskiego, Łuszczkiewicza i Gersona na walce drewniane, miękko otulone watą, — rzecz prosta, przekładając obrazy bibułkami i owinąwszy całość w miękki papier, lekko związano sznurkiem. Gdy trzy takie walce spakowano, dyrektor wziął pierwszy walec na swoje barki, mając do pomocy urzędnika i dwóch nadzorców, którzy dźwignęli drugi koniec walca i tak ruszył „kondukt pogrzebowy".

W podziemiach dziedzińca wawelskiego znalazł się ślepy korytarz, gdzie miało się umieścić trzy walce z największemi płótnami naszych wielkich mistrzów, jakie zdobiły nasze Muzeum Narodowe. Dyrektor Muzeum i jego funkcjonarjusze zabrali się do kielni, wapna, cegieł, łopaty, by te trzy walce zamurować w tajemniczej sieni. Walce nie mogły leżeć na ziemi, dlatego poczyniono dziury w przeciwległych ścianach i w nie się wkładało osie walców, na których nawinięte były obrazy. Ta sień podziemna, był to długi loch, wąski i niski, to też z chwilą, kiedy ostatni walec z obrazami Matejki i Siemiradzkiego złożono w podziemiu, nadzorca, ś. p. Jan Bandt znalazł się w położeniu tak krytycznem, że z tego lochu wyjść już nie mógł. Spełnił swój obowiązek, ale przecież jeszcze chciał żyć, wołał więc o litość i zmiłowanie Boskie, by go „nie zamurowano razem z obrazami". Uwolniono go po rozbiciu muru i rozszerzeniu otworu wejściowego.



Kryjówka w baszcie Lubrance na Wawelu

Rys. Stanisław Paciorek Sartowski.

Resztę zbiorów, które miały być przechowane w kryjówkach rozmaitych, rozsegregowano na dwa działy, tkaniny, dywany, hafty, srebro i złoto, które musiały mieć jak najsuchsze pomieszczenie, dalej ceramikę i szkło, które w ostateczności nie wymagały koniecznie podobnych warunków. Do schowku na zabytki, dla których suche schronienie było koniecznem, wybrana czwórka przenosiła, względnie przewoziła zbiory na małym wózku z gmachu poszpitalnego. Kryjówka ta była w baszcie wawelskiej Lubrance. Przypadkowo wtedy pracowano w Lubrance nad odkrywaniem dolnych kondygnacyj baszty, skutkiem czego utworzono tam głęboki dół, dochodzący 8—10 metrów głębokości pod zwykły poziom, tam też ukryto 64 pak z tkaninami, dziełami artystycznego przemysłu, haftami i t. d.

Najcięższa praca była z ukrywaniem walców z obrazami, chowanie jednak pak w Lubrance było najniebezpieczniejszem, lecz równocześnie najtrudniejszem dla niewykwalifikowanego personalu.

Ceramikę i szkło nietylko z Sukiennic, ale i z Muzeum Czapskich umieszczono w piwnicy na Wawelu od strony ulicy Bernardyńskiej.

A co się stało z największym zbiorem numizmatycznym, jaki Polska posiada? Przy pakowaniu tego zbioru czynny był nadzwyczaj kustosz p. Gumowski. Każdą monetę owinięto w cienką bibułę, umieszczono kategorjami w trzech beczkach, oblanych wewnątrz i zewnątrz specjalnie spreparowaną smołą. Chodziło o to, gdzie je umieścić? Ponieważ nie można było wtajemniczyć p. dra Gumowskiego, gdzie będą schowane, musiano wobec niego użyć podstępu. Doręczono mu akt prezydjalny, że w nocy należy wydać na polecenie prezydenta spakowane w beczkach numizmaty, celem przewiezienia ich do Wiednia. — Beczki zamiast do Wiednia, przeniosły się do suteryn w Muzeum Czapskich, gdzie je zakopano w piwnicy jednego z narożników tego Muzeum. Ponieważ dochodziły wiadomości, że Moskale dokładnie badają wszelkie skrytki, zakamarki, piwnice i w tych poszukiwaniach są specjalnie wyszkoleni, beczki z pieniądzmi zasypano ziemią udeptaną, a na niej na szeregach półek postawiono cały zbiór cennych ceramicznych i szklanych wyrobów muzealnych i całą piwnicę zamurowano. Ale jak? Oto wzniesiono jedną ścianę z cegieł, która zagrodziła piwnicę, a następnie w odległości metra ścianę drugą, a między obie ściany wsypano ziemię, ażeby przez pukanie w ścianę zewnętrzną nie można było odnieść wrażenia, że za nią jest kryjówka. Gdy dr G. dowiedział się później, że został w błąd wprowadzony i że zbiory miał niemal pod ręką, zamiast w Wiedniu, nietylko nie czuł się dotkniętym, ale pochwalił ten czyn, oświadczając, że najuroczystszą przysięgę by złożył przy indagacji nieprzyjaciela, że zbiory wywieziono do Wiednia.

Skrytki urządzono także w Sukiennicach. Wybito szerokie i głębokie w murach składów muzealnych otwory, gdzie zamurowano parę najcenniejszych rzeczy, między innemi romańską czarę z Włocławka. —

Gdy wszystkie roboty ukończono, chodziło o zostawienie dokładnych wskazówek dla odpowiednich czynników, gdzie zbiory są ukryte. Wmurowano w jedną ze ścian Muzeum Narodowego rurkę szklaną, w której wnętrzu znajdowała się kartka wyjaśniająca, gdzie należy szukać ukrytych zbiorów. — Chodziło tu o ewentualność, że z czwórki wtajemniczonych wszyscy mogą paść ofiarą wojny; wobec tego wtajemniczono w tę sprawę jeszcze jedną osobę z poza Muzeum Narodowego, która cieszyła się zaufaniem dyrektora, oddając w jej ręce klucz do tajemnicy przez wskazanie jej miejsca zamurowanej rurki.

Dzięki Bogu nieprzyjaciel do Krakowa się nie dostał, miasto odetchnęło, zwierzchnie władze wróciły.

Po kilku miesiącach zarządzono wydobycie zbiorów. Ceremonja ta odbyła się oficjalnie, bo pod przewodnictwem śp. prezydenta Lea, śp. Bandrowskiego, szeregu radców miejskich, radców magistratu, członków komitetu Muzeum Narodowego, aby stwierdzić, czy zarząd Muzeum Narodowego odpowiedział swemu zadaniu i ukrył zbiory w ten sposób, żeby nie zniszczały. Zbiory muzealne w 1914 roku chowało czterech muzealników, a przy powyższej komisji wydostawało z kryjówek objekty muzealne 16 ludzi, donajętych do muzealnych funkcjonarjuszów.

Prezydjum miasta i cała komisja znalazły zakopane i ukryte zbiory w stanie najlepszej konserwacji do tego stopnia, że wydobywane z pod ziemi tkaniny były zupełnie suche, a nawet bibułki, w które były owinięte, nie były zawilgocone.

Nadmienić należy, że, oprócz zbiorów muzealnych, zabezpieczyło Muzeum także niektóre zbiory prywatne i cenne pamiątki izraelickiej gminy wyznaniowej.

Józef Pałasiński.

Pogadanka tygodniowa

Dwa razy do roku, po każdem ogłoszeniu nowej listy odznaczonych orderami „Polonia restituta", odzywają się w prasie głosy niezadowolenia i krytyki. Przed półtora rokiem powstała nawet formalna wrzawa po dniu 3 Maja, w którym pojawiła się w „Monitorze" lista około tysiąca nowych kawalerów, a w części i kawalerek tego orderu. Nie można sobie było poprostu zdać sprawy z tego, co kierowało kapitułą („lucus a non lucendo", kapituła bowiem pochodzi od caput) przy nadawaniu odznaki, która, według wyraźnego brzmienia ustawy, przypadać powinna tylko tym, co „przyczynili się do odzyskania lub utrwalenia niepodległości Polski, lub do budowy państwa polskiego". Gdyby nawet tej ustawy nie było, sama nazwa orderu mówiła jasno, że powinien on być nagrodą tych, co pracowali dla „odrodzenia Polski". — Tymczasem co najmniej połowa nagrodzonych kwalifikacji tej nie posiadała, natomiast pominięto cały szereg ludzi, którzy nie świeżo, już po wskrzeszeniu Polski, stanęli u warsztatu pracy narodowej (i to najczęściej dla zdobycia karjery), ale takich, którzy przez całe życie, w czasach niewoli, na różnych polach nieśli swój trud ofiarny, „ut sit bene Patriae", o karjerze życiowej nie myśląc przeciwnie bowiem, trud ten nieraz zamykał przed nimi wrota jej na zawsze.

„Liczba odznaczonych — pisał wówczas jeden z odznaczonych posłów w organie wybitnego stronnictwa — jest imponująca, ale jakość nie imponuje, ordery bowiem spadły w znacznej części na ludzi, których zasługi dla sprawy niepodległości i budowy państwa trudnoby się było czasem nawet pod mikroskopem doszukać... Cały szereg ludzi odznaczono nie wiedzieć za co. Gdyby ordery miały być w dalszym ciągu tak udzielane, to raczej znieśćby je należało".

A redaktor organu innego, również bardzo wybitnego stronnictwa, wykazywał różne „grzeszki świadome i nieświadome", jakie popełniła kapituła orderu „Polonia restituta". Ustawa tego orderu wymaga n. p. od odznaczonego nim urzędnika „przynajmniej dziesięcioletniej, wyjątkowo gorliwej i nieskazitelnej pracy w urzędach państwowych". — Tymczasem order ten otrzymali wówczas młodzi, świeżo upieczeni urzędnicy.

Podnoszono też wówczas w prasie, że jeden z najwybitniejszych pisarzy polskich, otrzymał krzyż kawalerski (IV klasa orderu), kiedy pewien młody urzędnik ministerjum został nagrodzony krzyżem komandorskim (III klasa) — ba! podwładny tegoż urzędnika, jeszcze od niego młodszy (nazwisk nie wymieniam, bo o rzecz idzie, nie o osoby), po 3 latach urzędowania został zrównany klasą orderu z owym potentatem literatury.

Podnoszono dalej, że wśród „restitutowców", odznaczonych na przedstawienie Rady ministrów wielką wstęgę orderu (stopień najwyższy) otrzymali dwaj członkowie ...Rady ministrów. „Uniknęli oni (jak się wyrażono), raz na zawsze zarzutu, że zasług swych nie oceniają..."

Oto część tego, co zanotowałem z głosów prasy po orderowym deszczu w roku 1923. — A dlaczego zanotowałem? — oto dlatego, że przeglądając ówczesną listę odznaczonych Restitutą „odrodzicieli" Polski, wyczytałem kilkadziesiąt nazwisk ludzi, których albo bliżej znałem i na których działaność przez wiele lat patrzyłem, albo też, o których miałem dobre i pewne informacje. Nie przeczę, że jakaś piąta ich część zasłużyła w zupełności na to, aby (jeżeli już ordery w demokratycznej republice być mają) przypiąć im do piersi lub zawiesić na szyi jakiś krzyżyk, mający być widomym znakiem ich wybitnego udziału w „odrodzeniu" Polski. Z pozostałych $^4/_5$ połowa miała jeszcze „na upartego" jakie takie prawo do Restituty, choć narzucało się pytanie, dlaczego im właśnie los się uśmiechnął, kiedy równie zasłużonych istniało w Polsce przynajmniej kilkanaście tysięcy. Miało się wrażenie, że urządzono orderową loterję, w której jeden numer na sto wygrywał. Reszta nazwisk tych patentowanych a mnie dobrze znanych „odrodzicieli" Polski, zdziwiła a nawet oburzyła. To było przyczyną moich notat orderowych.

Komandorami zostali n. p. dwaj panowie, co pracowali przez długi czas wyłącznie dla Jegomości króla pruskiego. Komandorstwo również przypadło panu, który pozostawał zawsze w serdecznych stosunkach z satrapami moskiewskimi i położył zasługi jedynie na polu rozbudzania jednej z najszkodliwszych namiętności — panu, przeciw którego działalności na tem polu występował publicznie w czasie wojny oprócz całej prasy i... arcybiskup warszawski.

Ale to jeszcze drobniejsze... omyłki kapituły orderu. Odznaczeni zostali dwaj znani mi urzędnicy jednego z państw zaborczych, którzy tak się „przyzwyczaili" do stosunków, byli tak lojalnymi „obywatelami" tego państwa, że z rozpaczą patrzyli na jego klęskę, a z nietajoną złością witali wskrzeszenie Polski. Jeden z nich nie umiał nawet zachować choćby pozorów posiadania jakichkolwiek uczuć patrjotycznych i nie wstrzymywał się od objawów najwyższego niezadowolenia.

I tacy to panowie „przyczynili się wybitnie do odzyskania lub utrwalenia niepodległości Polski, lub do budowy państwa polskiego". I Ty, Panie, nie grzmisz?

A jednak i to nie najgorsze, jeszcze „kawałki".

Wśród odznaczonych spotkałem indywiduum, które zasłużyło sobie na opinję konfidenta osławionej instytucji austrjackiej K. Stelle. Później wiele okoliczności potwierdziło tę opinję, a nawet sprawa wyszła na jaw. Podejrzany wniósł skargę o potwarz — i cofnął ją. Nie chciało się poprostu wierzyć, że „Polonia restituta" ozdobiła takie piersi.

Mógłbym dalej prowadzić litanję takich i tym podobnych „odrodzicieli", ale, rachując się z rozmiarami fejletonu, poprzestanę na jednym jeszcze przykładzie. Pewien pan, który był za młodu patrjotą polskim, na starość nietylko zmienił swe zapatrywania, ale i narodowość. Publicznie oświadczał, że jest Litwinem, a na jaki rok przed wojną odezwał się z taką nienawiścią o Polsce, że koledzy zerwali z nim stosunki. Na jego piersi też ukazała się „Polska odrodzona".

Ostatnie nominacje odrodzicieli spotkały się ze „zdziwieniem" w prasie wielkopolskiej, która podnosi „lekceważenie", z jakiem potraktowano były zabór pruski. Przypadło na niego zaledwie pięć orderów, z których dwa tylko dostały się urodzonym Wielkopolanom. „Choć tutaj ludzie — pisze jeden z dzienników — nie gonią za odznaczeniami i umieją odróżnić rzetelną zasługę od pustego blichtru... to jednak ten fakt lekceważenia nie może nie wywołać w społeczeństwie naszem najgorszego wrażenia".

W jednem znów z pism warszawskich poeta Słoński, ciesząc się z nadania Reymontowi wielkiej wstęgi orderu „Polonia restituta", zapytuje jednak, dlaczego twórców tejsamej miary, co Reymont, Żeromskiego i Sieroszewskiego, pozostawiono z ich krzyżami oficerskiemi. Oczywiście to nadanie wstęgi było następstwem nagrody Nobla, przyznanej Reymontowi. Więc na dekorację „Restitutą" ma wpływać instytucja obca, „mająca słabe wyobrażenie o literaturze polskiej, a żadnego o zasługach przy odbudowie Polski". „Czy może, pyta się Słoński ironicznie, Kapituła i przy wyborze kandydatów ze świata urzędniczego z opinją jakich mocarstw się liczyła"? Ale i Słoński nie jest całkiem sprawiedliwy. Czyżby był on zdania — on, poeta — że na czele literatury stoją jedynie powieściopisarze, że poeci tej miary, jak Kasprowicz i Tetmajer, należą do niższej rangi w hierarchji literatury i mają mniejsze zasługi? A gdyby rozszerzyć dyskusję na pracę twórczą wogóle, czy taki malarz, jak tegoroczny jubilat, Jacek Malczewski, nie wart wstęgi „Polski odrodzonej"?

Ordery w rzeczachpospolitych są anomalją. Wynaleziono je dla celów dynastycznych. Monarchowie nadawali je swoim „wiernym". — W Polsce były wzbronione konstytucjami sejmowemi. Dopiero w dobie upadku August II, projektodawca rozbioru Polski, ufundował dla stronników saskich order orła Białego. Drugi order św. Stanisława powstał za Stanisława Augusta, który jednak, jako człowiek światły, sam miał później o orderach niepochlebne wyobrażenie... „Staranie się o ordery — pisał — stało się chorobą... Kto ich nie posiadał? Dziwić się należy, że przy takiem rozpowszechnieniu urok jeszcze mieć mogły"...

Order nie jest więc rzeczą ani polską, ani republikańską. Ale kiedy, nie wiadomo po co, wskrzeszono u nas ten przeżytek monarchiczny, niechże on będzie nagrodą za rzeczywiste zasługi i niech orderodawcy rządzą się rozumem i sprawiedliwością.

Jeżeli ordery istnieją (żałuję, że nie pamiętam, który to republikanin i demokrata uszczęśliwił nas niemi), to niechże one będą coś warte, a będą warte jedynie, jeżeli się nie spospolitują. Gdyby taksamo i dalej je nadawano, przyszłaby chwila, w której ludzie wypraszaliby się od orderów, wstydziliby się ich posiadania, bo, jak się wyraził jeden z publicystów, „przestają one być nagrodą za cnotę, a stają się coraz częściej odszkodowaniem za nicość".

Ba! gdyby to tylko odszkodowaniem za nicość. Udowodniłem kilku przykładami, że jest jeszcze gorzej. Byłoby dobrze, gdybyśmy mogli, jak Kołłątaj, powiedzieć ironicznie, że „obojętne jest, czy ordery istnieją, czy nie, bo nikomu nie zaszkodzą, ani nie pomogą". — Ale tak nie jest, gdyż niesprawiedliwe, nierozumne ich rozdawnictwo jest szkodą dla ogółu. Tworzy ono mylne pojęcia o zasłudze, obniża ludzi rzeczywistej zasługi w oczach bezkrytycznych zjadaczy chleba, a natomiast w tychże oczach wywyższa wszelkiego rodzaju „średniaków", a co gorzej, karjerowiczów i pyszałków. Wyrządza nawet szkodę niejednej z „restytuowanych" „nicości", bo jej przewraca w głowie. Takiemu panu zdaje się, że jest równy potentatom twórczej pracy umysłowej, a nawet, że jest od nich wyższy, uważa się za filar społeczeństwa i jeszcze bardziej... durnieje.

Kazimierz Bartoszewicz.

kąd jako generalna próba, dokonano skrótów i zmian, które wyjdą na korzyść efektu całości. W niedzielę po południu „Betleem polskie" po raz 199. W przygotowaniu komedja kontuszowa Kraszewskiego „Miód kasztelański" oraz Ossypa Dymowa „Śpiewak własnej niedoli".

Z TEATRU „BAGATELA". Dzisiaj 17 i 18 bm. o godz. 8 wieczór ukaże się w „Bagateli" wesoła komedja Gavaulta „Jedynaczka króla czekolady". Po tych przedstawieniach wesoła ta komedja schodzi z repertuaru, ustępując miejsca wznowieniu sztuki Gabrjeli Zapolskiej „Kobieta bez skazy", której próby dobiegają końca pod reżyserją p. Ryszarda Wasilewskiego. W tytułowej roli ukaże się p. Iza Kozłowska, która rolę Reny zalicza do najświetniejszych swego repertuaru. — Inne główne role grają pp. Kwiatkowski, Wasilewski, Miedzińska, Szyndler i inni.

Dzisiaj o godz. 4 po poł. szkolne przedstawienie „Krowoderskich zuchów" po cenach najniższych. Jutro w niedzielę o godz. 4 po poł. powtórzony będzie wesoły wodewil Turskiego, wypełniający stale widownię.

OPERETKA „NOWOŚCI". W niedzielę po poł. po raz 37 „Hrabina Marica", która osiągnęła niebywały sukces, wieczorem wesoła operetka Kollo „Tancerka w masce". Od poniedziałku występy „Zielonego Kakadu" o godz. 8 wieczór.

ERIKA MORINI W KRAKOWIE. Minęło kilka lat od pierwszego występu Eriki Morini w Krakowie, a jednak nie zatarło się owo potężne wrażenie, które wywarła swą genjalną grą młodziutka artystka. Zdumiewano się powszechnie ogromnej nieskazitelnej, wirtuozowskiej techniki, a bardziej jeszcze przedwczesną dojrzałością cudownego dziecka, porywającego siłą uczucia i pięknością tonu. Dzisiaj przybywa Erika Morini, jako artystka, która posiadła wszystkie tajniki gry i wystąpi w Krakowie tylko jeden raz, a to we wtorek 20 bm.

KWARTET SEVCIKA W KRAKOWIE. Świetny ten zespół czeski zdobył dzisiaj w środowiskach muzycznych takie wybitne stanowisko, że nie tylko dorównuje najwybitniejszym kwartetom, lecz nawet góruje nad niektórymi zespołami, które zbyt jednostronnie i konserwatywnie uprawiają tylko pewne kierunki muzyki. Tymczasem dzisiaj budzi się „głód" muzyki najnowszej. Intrygują wszystkich kompozycje, powstałe w ostatnich czasach pod wpływem najświeższych haseł atonalności. We Włoszech reprezentacyjnym talentem wśród „młodych" jest Francesco Malipiero. Jego kwartet wykonanym będzie we środę, 21 bm. w obramowaniu kwartetu Mozarta i Brahmsa.

WŁODZIMIERZ GAJDAROW, słynny bohater filmu na wieczorze swoim w piątek, 23 bm. w teatrze im. Słowackiego odegra ze świetną artystką Olgą Gzowską dramat Andrejewa „Życie człowieka", wodewil w jednym akcie Persjaninowa „Dobroczyńcy" i szereg innych utworów.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO:
Poniedziałek, 19 bm.: „Śmierć na gruszy".
Wtorek, 20 bm.: „Śmierć na gruszy".

TEATR „BAGATELA":
Poniedziałek, 19 bm.: „Kobieta bez skazy".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI":
Poniedziałek, 19 bm.: „Zielony Kakadu".

REDUTA na rzecz Kolonji Rabczańskiej, mającą swą ustaloną tradycję, odbędzie się przy współudziale Czytelni Towarzyskiej dnia 25 bm. w salach Starego Teatru. Zabawa zapowiada się świetnie, czego dowodzi znaczny pokup biletów i liczne zapytania z prowincji. Wstęp tylko za zaproszeniami, które wydają wraz z biletami WPP. Dr Zygm. Ehrenpreis, Starowiśna 1, Dr Jan Geldwerth, ul. Szewska 21, Apteka WP. Mr. Rosenberga, zaś dla Członków Czytelni, Sekretarjat tejże, Rynek gł. A-B 39.

Ze sportu

ZAWODY SANECZKOWE W STARYM SZMEKSIE

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Stary Szmeks, 16 stycznia. Dzisiaj przed południem odbyły się zawody saneczkowe o mistrzostwo Słowacji. Do zawodów stanęło 22 panów, 15 pań i 16 par. Świeży śnieg wpłynął na pogorszenie toru, to też wyniki nie są zbyt dobre. Wyniki są następujące:

Bieg panów: 1) Kuffler w 5 m. 0.5 s.. 2) Lukacz (Karpathenverein) 5 m. 33.5 s., 3) Weiner (Budapeszt) 5 m. 39.5 s.

Bieg pań: 1) Andvalossy w 5 m. 5.5 s., 2) Recsy (Jugosławja) 5 m. 32.5 s. 3) Deak (Koszyce) 5 m. 36.5 sek.

Bieg par: 1) Kauffler i Jolesy 4 m. 33 sek., 2) Bernstein i pani Jenlyen 5 m. 5 s. 3) Koszek i Tülep 5 m. 6 sek.

Jutro odbędą się zawody w sztucznej jeździe na lodzie. Ze sławniejszych łyżwiarzy wymienić należy Schobra, Kaizera z Wiednia i małżeństwo Hoppe z Opawy, Engelmanów z Wiednia, dalej mistrza budapeszteńskiego Jarosz i mistrzyni świata Torwath z Budapesztu. Popołudniu zaś odbędzie się mecz hokejowy między »Leipziger Spirtebiden« a »Towarzystwem łyżwiarskiem« z Budapesztu.

ZAWODY NARCIARSKIE O MISTRZOSTWO ZAKOPANEGO, urządzane staraniem Tow. Tatrzańskiego, odbędą się w dn. 17, 18 i 19 bm. w Zakopanem. Dnia 17 bm. o godz. 10 rozpoczną się biegi długodystansowe, 18 bm. o godz. 11 konkurencje w skokach na skoczni w Jaworzynce, 19 bm. zawody patroli wojsk. Rozdanie nagród zwycięscom nastąpi w poniedziałek 19 bm. wieczorem w cukierni p. Trzaski.

Konferencja gospodarcza

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 stycznia. Pod przewodnictwem premjera Grabskiego rozpoczęła się dziś **konferencja dla rozpatrzenia położenia gospodarczego.** W konferencji biorą udział delegaci ministerstw resortowych, oraz przedstawicielc życia gospodarczego.

Rząd Luthera nie zgłosił deklaracji w parlamencie

Z Berlina donoszą 16 b. m.: Niemałą sensację wywołało wczoraj zawiadomienie prezydjum Reichstagu, że **nowy rząd Lutera nie zgłosił w parlamencie** — jak zapowiedzano — dzisiaj **swojej deklaracji,** lecz ma to nastąpić dopiero w poniedziałek. Z powodu tego odroczenia, krążą **najrozmaitsze pogłoski.**

Paryż, 17 stycznia. (AW). Prasa francuska wyraża się o gabinecie Lutera wprost **nieprzychylnie** i zaznacza, że obecnie trzeba się mieć na baczności wobec Niemiec, gdzie **góruje prąd reakcyjny.**

Warszawa, 17 stycznia (Tel. wł.) Z Paryża donoszą tutatj, że prasa tamtejsza zajęła wysoce nieprzychylne stanowisko wobec całego gabinetu niemieckiego Luthera. »Liberté« podaje, że w Niemczech nie było podobnie reakcyjnego rządu od czasu Wilhelma. Nawet organy sowieckie i lewicowe określają gabinet niemiecki jako noszący **charakter monarchistyczny.**

Klęska króla Alliego

Jerozolima, 17 stycznia (AW). Jak z Mekki donoszą, wojska króla Alliego zostały zupełnie pobite. Przeciwnik jego sultan Iben Saud znajduje się już w posiadaniu Dżedy. Zdaje się, że królowi Alli nie pozostanie nic innego, jak śladem ojca swojego opuścić kraj Hedżas.

Obrady rad naczelnych stronnictw sejmowych

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 stycznia. Trzy stronnictwa polityczne, korzystając z nadchodzącej sesji sejmowej odbędą dziś i w dniach najbliższych obrady **swoich rad naczelnych,** w gmachu Sejmu.

Dziś rozpoczynają obrady **Rada naczelna P. P. S. pod przewodnictwem posła Daszyńskiego.** Na porządku dziennym obrad sprawy organizacyjne i polityczne, w szczególności rozpatrywany będzie **stosunek klubu do rządowego projektu o najwyższych władzach wojskowych.**

Jutro rozpoczyna obrady **Rada naczelna stronnictwa chrześcijańsko-demokratycznego,** pod przewodnictwem posła Bittnera. Przedmiotem obrad będą sprawy **organizacyjne,** sytuacja gospodarcza i polityczna. Również jutro rozpoczyna obrady **Rada naczelna Wyzwolenia** pod przewodnictwem posła **Dąbskiego.** Porządek dzienny obejmuje projekt **uzupełnienia programu partyjnego,** statut organizacyjny oraz omówienie obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej.

Dymisja podsekretarza stanu, Simona

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 stycznia. Podsekretarz stanu w ministerstwie pracy i opieki społecznej, **Simon, podał się do dymisji. Dymisja nastąpiła wskutek różnicy zdania** w aktulnych sprawach pomiędzy p. Simonem, a obecnym ministrem pracy Sokalem. W sprawie obsadzenia stanowiska podsekretarza stanu, **odbędzie się konferencja przedstawicieli N. P. R. posłów Chądzyńskiego i Popiela z premjerem Grabskim.**

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcji)

— **Strajk górników we wszystkich kopalniach węgla w Anglji** grozi w dniu 27 bm. wybuchem, jeśli pracodawcy nie zgodzą się na nową podwyżkę płac.

— **Dochody państwowych przedsiębiorstw monopolowych w grudniu** wynosiły 198·9 mil. zł, wydatki zaś 164·1 mil. zł. Ogółem zatem nadwyżka wynosi blisko 35 mil. zł. Po zamknięciu rachunków z r. ub. pozostało gotówki w skarbie 97·5 mil. zł.

— **Pierwsze posiedzenie biura badania cen odbyło się we czwartek, 15 bm.** Za najpilniejsze sprawy uznano: 1) rozpatrzenie cen chleba, mąki; 2) regulowanie cen mięsa, 3) cen odzieży i obuwia; 4) uregulowanie kosztów mających znaczenie powszechne (taksy lekarskie, aptekarskie, wpisy szkolne itp.); 5) uregulowanie cen węgla i żelaza.

— **Powrotne wprowadzenie monopolu spirytusowego w Rosji** zdecydował rząd sowiecki.

— **Ceny mięsa we Lwowie obniżono,** a to: mięsa wieprzowego o 14 gr na kg., cielęciny o 10 gr na kg.

— **Hasło bojkotu Targów gdańskich propagowane jest w Wielkopolsce, zwłaszcza, że pośred**nictwo Gdańska między przemysłem wielkopolskim a niemieckim stanie się zbędne po zawarciu traktatu handlowego polsko-niemieckiego, który umożliwi bezpośrednie stosunki handlowe, a wówczas rolę znacznie tańszego pośrednika obejmie Poznań.

Dział ekonomiczny

— **Ceny nabiału w Warszawie mają tendencję wybitnie zniżkową.**

— **Płatnicy państwowego podatku przemysłowego** I i II kategorji winni do dn. 1 lutego złożyć zeznania na obroty w ciągu II półrocza ub. r. Płatnicy, którzy utrzymują wyszynk, winni nadto złożyć dane, co do obrotu trunkami.

— **Związek spedytorów w Austrji postanowił od dnia 14 bm. zniżyć taryfę** za towary przeznaczone do importu jakoteż i eksportu — za przesyłki wagonowe o 25%.

DZIAŁ GIEŁDOWY

Papiery dywidendowe w Warszawie

z dnia 17 stycznia 1925 r.

AKCJE:	W złotych Transakcje
Bank Handlowy	—
Bank Zw. Sp. Zar.	7·40
Cegielski	0·59
Parowozy	—
Starachowice	1·65
Zieleniewski	—
Zyrardow	10·—
Haberbusch	5·25
Spirytus	—
Chodorów	4·—
Nobel	1·75
Cmielów	—
Bank Przem. Lwów	—
Nafta Polska	0·60
Ursus	1·10

Wiedeń, 17 stycznia. Początkowe kursa papierów polskich w tysiącach koron: **Siersza górnicza 60, Silesia 19·5, Fanto 265, Galicja 1480, Schodnica 221.**

Zurych, 17 stycznia. (PAT). Zamknięcie. Paryż 27·98, Londyn 24·77½, Nowy Jork 5·19, Belgja 26, Włochy 21·53, Hiszpanja 73·25, Holandja 209·50, Berlin 1·23, Wiedeń 73·10, Sztokholm 139·85, Chrystjanja 79·25, Kopenhaga 92·50, Sofja 375, Praga 75·65, **Warszawa 100,** Budapeszt 0·71½, Białogród 10·35, Ateny 9·40, Konstantynopol 2·77, Bukareszt 2·70, Helsingfors 13·05, Buenos Aires 197·50. Tendencja spokojna.

Zapiski literackie

„ŚWIATOWID" w swym Nr. 3 (24) daje, jak zresztą we wszystkich numerach, interesujący przewodnik po najprzeróżniejszych polach bieżącego życia.

Interesują kogo sprawy poważne u nas czy w świecie szerokim, znajdzie ich żywe odbicie w ilustracjach czy to uczczenia Mickiewicza w Rzymie lub zjazdu wojewodów całej Rzpltej, czy też politycznych portretów chwili bieżącej, wśród których nie braknie i podobizny prezydenta nowego rządu w Niemczech, dra Luthera.

Interesuje go świat literatury, znajdzie między innemi podobizny laureatów Związku wydawców polskich, przedstawiające sympatyczne oblicza szczęśliwych dzisiaj zwycięzców pp. Marję Dąbrowską, Jana Lorentowicza, Kazimierza Wierzyńskiego, Jarosława Iwaszkiewicza i Jana Lechonia.

Czaruje kogo i mami świat piękna niewieściego, znajdzie jego niecodzienne odbicie w ilustracjach, przedstawiających perły sezonu teatralnego, z pośród których pięknością swą pociąga urocza gwiazda opery wiedeńskiej, Marja Jeritza, szczęśliwa małżonka barona Poppera, czy też pikanterją kształtów budzi zaciekawienie w swej roli w „Franciszce" Wedekinda, Claire Bauroff, która jako hrabina Zichy należy do pierwszych sfer arystokracji węgierskiej. Ten sam świat czarów niewieścich przedstawia również tytułowa rycina, ilustrująca primadonnę warszawskiej operetki „Nowości" p. Niewiarowską w efektownym kostjumie w tańcu z partnerkami, a uzupełniają ten świat piękna ilustracje modnych w tej chwili sukni wizytowych i wieczorowych.

Świat wreszcie sztuki przynosi w swoim rodzaju sensacyjne ilustracje rzeźby w śniegu i jej interesujące pokazy świadczące o ciekawych możliwościach artystycznych z pomocą tak kruchego wprawdzie, lecz tak efektownego materjału, jakim jest śnieg. Romantyczny widok starego zamku w Będzinie jak też ilustracje z zamku królewskiego w Warszawie stanowią także interesujący przyczynek do świata sztuki.

„BIBLJOTEKA POLSKA".

Z pośród firm wydawniczych wyróżnia się stale zarówno ruchliwością, jak dużym pożytkiem celowo dobranych dzieł instytut wydawniczy „Bibljoteka Polska", zostający pod kierownictwem naukowem dra Tadeusza Piniego.

Ostatnio ukazały się następujące wydawnictwa „Bibljoteki Polskiej":

Boya-Żeleńskiego „Flirt z Melpomeną", t. III (zbiór recenzyj krakowskich i warszawskich, oraz odczytów i drobnych notatek).

Balzaca „Kuzynka Bietka" (z „Komedji ludzkiej").

Andrzeja Niemojewskiego „Polskie niebo" (obszerne omówienie tej książki podaliśmy już prof. Sinki).

Henryka Mościckiego „Pod berłem carów".

Komunikaty i zawiadomienia

Z POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI. — Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek 19 bm. o godz. 6. Porządek dzienny: Dr Marjan Morelowski: Sprawozdanie z badań archiwalnych wydziału muzealnego delegacji polskiej w Moskwie. Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

WYKŁAD PROF. UNIW. DRA ST. ESTREICHERA o dotychczasowych projektach reformy naszej konstytucji odbędzie się w sobotę 17 bm. o godz. 7 wieczór w Kollegjum wykładów naukowych (Rynek gł. A-B 39).

Z KRAK. KOŁA T. N. S. W. W sobotę 17 bm. o godz. 7 wieczór w sali 39 Coll. Novi odbędzie się zebranie członków Koła z następującym porządkiem: 1) Zmiana statutu T. N. S. W. 2) Okólnik o wychowawstwie. 3) Zmiana organizacji szkoły średniej. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

48 AUKCJA KSIĄŻEK W TOWARZYSTWIE MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI odbędzie się dnia 17 stycznia o godz. 6 wieczór w lokalu przy ul. św. Jana 14, II p. Na aukcji znajdą się książki z różnych zakresów.

Z CZYTELNI POLEK. W sobotę 17 bm. o g. 6 w Czytelni Kat. Związku Polek (Szczepańska 5) odbędzie się odczyt p. prof. Adamowej Krzyżanowskiej pt. „O książkach dla młodzieży Zofji Bukowieckiej". Wstęp wolny.

Informacje przemysłowe i handlowe

MINISTER KIEDROŃ O GOSPODARCZEJ POLITYCE RZĄDU. Podczas dyskusji w senackiej komisji gospodarstwa społecznego zabrał głos minister przemysłu i handlu, Kiedroń, który wypowiedział się w sprawie gospodarczej polityki rządu, na wstępie stwierdzając, że jedną z głównych przyczyn obecnej niepomyślnej sytuacji gospodarczej **są nieurodzaje w roku ubiegłym, które pokrzyżowały plan gospodarczy rządu.** Co do kredytów zagranicznych minister jest zdania, **że mogą być użyte tylko na iniwestycje, a nie na konsumcję zwykłą** (oby tak było! — Przyp. Red.). Rząd wierzy, że realizacja pożyczki nastąpi niebawem. **Główną gałęzią życia gospodarczego, na którą kredyty uzyskane mają być obrócone, jest budownictwo. Co do przedłużenia 8-godzinnego dnia pracy, minister jest przeciwny temu w przemyśle węglowym.** Wyniki, osiągnięte przy 8-godzinnym dniu pracy, były tesame, a niejednokrotnie lepsze, aniżeli przy 10-godzinnym dniu pracy. Wszystko w górnictwie zależy od organizacji pracy i zaprowadzenia odpowiednich zarządzeń. W innych gałęziach przemysłu, gdy się okaże, że dzięki przedłużeniu czasu roboczego wydajność się zwiększy, a towar będzie tańszy, trzeba przedłużyć czas roboczy, o ile niema innych środków, któreby wpłynęły na ożywienie gałęzi danego przemysłu. To właśnie zrobiono 18 lipca ubiegłego roku w hutach górnośląskich, a rezultaty okazały się nadzwyczaj dodatnie. W sprawie polityki celnej rządu, zwrócił uwagę minister Kiedroń, że trzeba uwzględnić fakt, iż w traktatach handlowych rząd polski **musi robić kontrahentom ustępstwa, zezwalając na dowóz do kraju towarów, niekoniecznie potrzebnych,** a z drugiej strony **musi na przykład pozwalać na wywóz pewnej ilości zboża,** gdyż tylko w zamian za to rolnicy nasi mogliby otrzymać sztuczne nawozy, bez których nie można myśleć o intensywnem gospodarstwie rolnem.

Wreszcie co do podatków minister stwierdził, że społeczeństwo nie uwzględnia dostatecznie **zniesienia podatku węglowego,** chociaż był on główną przyczyną podrożenia wszystkich artykułów, wytwarzanych w kraju. Podatek obrotowy **jest istotnie uciążliwy,** dlatego też ministerstwo przemysłu i handlu wysłało do ministerstwa skarbu wniosek o znowelizowanie tego podatku.

Z TARGU TOWAROWEGO. W handlu drzewnym ciągły zastój. Wyjątek stanowią tylko papierówka, slipri i podkłady. Ceny tych gatunków wobec znacznego popytu podrożały w oprównaniu z cenami czerwcowemi o 100%. Zagranica poszukuje tylko najlepszych gatunków tego drzewa. — Brak śniegu utrudnia wywóz z lasu. Drzewo opałowe znacznie staniało. Na budowlane nieduży popyt. W drzewie kopalnianem kryzys, kredyt w tej branży jest na ogół utrudniony. W dziale Norymberszczyzny również niewielkie obroty, jak twierdzą hurtownicy, z tego powodu, że jest wogóle nadmiar kupców, dla których poprostu nie starczy klienteli. W handlu bielizną dotychczas konjunktury były dosyć pomyślne, w ostatnich czasach konkurencja bielizny, importowanej z Czech i Wiednia, pogorszyła znacznie konjunktury. Komiwojażerowie zagraniczni zarzucają bielizną sklepy. Charakterystycznem jest, że podczas gdy cło od gotowej bielizny jest bardzo niskie, to cło od dodatków, potrzebnych tutejszym fabrykantom bielizny, jest bardzo wysokie. Przed wojną zaś stosunek cła był odwrotny, czyli prawidłowy i korzystniejszy dla tutejszej fabrykacji bielizny.

Odpowiedzialny redaktor:

MICHAŁ KONOPIŃSKI.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.